Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 20 gr. egz.

GŁOS NARODU

NR. 252. — ROK XXXIII.

NIEDZIELA

31. PAZDZIERNIKA 1926.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8.00 zł.	4.00 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Byle nie za wielką cenę!

Dzienniki donoszą, jakoby premjer Piłsudski przyrzekł zebranym w Nieświeżu arystokratom-latyfundystom, zawarcie korzystnego dla wielkiej własności ziemskiej traktatu handlowego z Niemcami. Traktat miałby umożliwić regularny wywóz zboża polskiego do Rzeszy.

Wiadomość może być nieprawdziwa, nosi jednak znamiona prawdopodobieństwa. Pośredniem jej potwierdzeniem jest zapowiedziana dziś nominacja jednego z Nieświeżan na stanowisko posła Rzplitej w Berlinie. Nic zresztą nadzwyczajnego w temby nie było, że premjer obiecuje w traktacie handlowym uwzględnić interesy rolnictwa, którego udział w wywozie wynosi 48%, a z przemysłem rolnym nawet 55%.

Chodzi tylko o cenę, jaką Polska ma zapłacić za możliwości wywozowe naszego zboża. I tu odrazu spotykamy się z problemem wielkiej politycznej doniosłości: z trudnościami, które już od półtora roku uniemożliwiają nam zawarcie z Niemcami umowy handlowej. Ostatnie wiadomości o rokowaniach berlińskich podkreślają wyraźnie, że obok miesięcznego kontyngentu 300.000 ton węgla, dla którego Polska domaga się wolnego wywozu do Niemiec główną przeszkodą w układach jest żądanie Berlina, by Polska zgodziła się na „stały pobyt“, t. j. na swobodne osiedlanie się w jej granicach niemieckich przemysłowców, kupców i rolników. Dleegacja polska zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie klauzula o „stałym pobycie“ może wytworzyć dla przyszłości Pomorza i Górnego Śląska. Podobno skłonna jest przyznać zezwolenia na stały pobyt dyrektorom, kierownikom fabryk i kupcom. Niemcy żądają jednak ogólnego zezwolenia dla wszystkich kategorji swych obywateli, udających się do Polski w interesach gospodarczych. Intencja tego żądania jest tak wyraźnie polityczna, że układy o ten szkopuł utknęły i ruszyć z miejsca nie mogą.

Byłoby prawdziwem nieszczęściem, gdyby w sprawie „stałego pobytu“ Polska uczyniła zasadnicze ustępstwa w zamian za gospodarcze, przemijające korzyści. Oczywiście rząd polski musi troszczyć się o rynki zbytu dla swego rolnictwa, ale pamiętajmy, że jeśli chodzi o żyto, które jest głównym artykułem wywozowym naszych rolników, to Niemcy, największy jego importer, mają zawsze do wyboru Rosję, która w normalnych latach zalewa niemieckie rynki żytem od polskiego tańszem. Niemcy nie muszą więc kupować polskiego zboża. Już przed wojną niemożność konkurencji żyta polskiego z żytem rosyjskiem była faktem oczywistym i rolnictwo w b. Królestwie przechodziło do produkcji hodowlanej. W tym kierunku oraz w kierunku przemysłu rolnego musi pójść dalej polskie rolnictwo, któremu niskie światowe ceny zboża i brak taniego kredytu uniemożliwiają dzisiaj intensyfikację uprawy. Hodowla pozwoli zatrudnić ogromną masę włościaństwa, które przecież w miarę wykonywania reformy rolnej stawać się będzie głównym producentem rolnym, a przemysł przetworów zwierzęcych zatrudni kapitał, dostarczy pracy robotnikom i zapewni nam wielkie zyski eksportowe. Taka ma być — zdaniem znawców — konieczna ewolucja rolnictwa, i byłoby naprawdę fatalnem opierać traktat z Niemcami na założeniach, które nie gwarantując wcale naszego wywozu zboża do Niemiec, ale uzależniając go od ich dobrej woli, ułatwiałyby równocześnie Niemcom systematyczną pracę nad oderwaniem od Polski jej ziem zachodnich.

Żądanie bowiem stałego wjazdu do Polski dla niemieckich obywateli ma cele wybitnie antypolskie. Jak już obecnie niemieckie banki przez udzielanie taniego kredytu rolnikom pomorskim uzależniają ich od siebie politycznie, jak niemieckie szkoły na G. Śląsku przez różne korzyści finansowej natury zapełniają swe sale dziećmi polskiemi, tak niemieccy przemysłowcy, rolnicy, kupcy osiedlaliby się na Pomorzu i na G. Śląsku, by prowadzić niemiecką propagandę, wykupywać polską własność, organizować i wspierać finansowo mniejszość niemiecką. W latach 1920 i 1921 masy Niemców, przerażone „polskimi rządami“ uciekły poprostu z Pomorza i Wielkopolski do Niemiec, wyprzedając swe mienie za bezcen. Obraz przypominał żywo ów barwny opis w „Panu Tadeuszu“, jakto po bitwie pod Jeną gościńce wielkopolskie pełne były uciekających landratów. Obecnie Niemcy nie mogą odżałować tej swojej paniki, która w kilkunastu miesiącach spolonizowała gruntownie Pomorze. Pragną tam wrócić masowo i przygotowywać teren dla powrotu — landratów. W obecnej chwili, gdy propaganda niemiecka w świecie pracuje z natężeniem nad zaktualizowaniem „rewizji granic wschodnich Rzeszy“, musimy strzedz polskości Pomorza jak źrenicy oka. Wolny wjazd Niemców podminowałby ten najważniejszy bastjon naszego państwa. Żadne gospodarcze koncesje nie mogą zrównoważyć tego niebezpieczeństwa. Na tym punkcie bądźmy niezłomni. Non possumus! Ani za zboże, ani za węgiel!

Jan Matyasik.

Rada kolejowa.

Warszawa. (Telef. wł.) Pod przewodnictwem min. Romockiego **rozpoczęły się obrady Rady kolejowej, na której każdy z dyrektorów złoży** relację z rozwoju ruchu towarowego w poszczególnych okręgach.

—oOo—

Śledztwo o napad na p. Zdziechowskiego

nie umorzone.

Warszawa. (Telef. wł.). „Robotnik“ pisze: Z kół sądowych komunikują nam, **że** pogłoski jakoby śledztwo o **napad na p. Zdziechowskiego miało być umorzone, nie odpowiada prawdzie.** Przeciwnie, **śledztwo** prowadzone jest nadal z **całą** energją; rezultaty jego będą znane za parę tygodni.

Warszawa. (Telef. wł.). Na sobotniem posiedzeniu sejmu marsz. odczyta pismo premjera Piłsudskiego, **zawiadamiające, że śledztwo w sprawie p. Zdziechowskiego waha się ciągle i nie jest dotychczas skończone.**

—oOo—

Budżet wpłynął do Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.). Preliminarz budżetowy wpłynął do Sejmu wczoraj **rano.** Jestto ogromna księga o **340 stronach.**

P. Piłsudski chce zostać królem?!

Warszawa. (Telef. wł.) Według plotek rozpowszechnianych przez prasę angielską, a powtórzonych przez agencję Havasa, **marszałek Piłsudski przygotowuje się do koronacji na króla polskiego.** Powtarza to również Berlin, prostując wiadomości londyńskie w ten sposób, że **Piłsudski nie ubiega się o koronę dla siebie, lecz dla Janusza Radziwiłła!!**

Ze swej strony „Paris Soir“ zapewnia, **że tym, który wywołał awanturę monarchistyczną, jest ks. Sapieha,** oraz cytuje ustęp jednego z włoskich dzienników, że **Piłsudski pragnie położyć rękę na ziemiaństwo polskie, obiecując zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, któryby ułatwił wywóz zboża do Niemiec.**

P. Piłsudski „żubrem“ i kandydatem do tronu.

Szczegóły i odgłosy zjazdu w Nieświeżu.

„Słowo“ wileńskie prostuje w artykule wstępnym szereg podanych przez pisma błędnych informacyj o zjeździe w Nieświeżu. Między innemi zaznacza „Słowo“, że opuszczono część przemówienia ks. Sapiehy, w którem znajdował się ustęp następujący:

„Stosunek nasz do Ciebie, Panie Marszałku, usila jeszcze fakt, **żeś Ty jest z krwi i kości jednym z nas,** z nas wyrosłeś i nosisz na sobie, pomimo przedziwnych kolei losów Twoich, **piętno ziemianina kresowego** i piętna tego nie ukrywasz, ale przeciwnie, **jawnie je pokazujesz“.**

P. Piłsudski w przemówieniu swem nie zaprzeczył słowom p. Sapiehy, zatem milcząco przyznał, że jest ziemianinem kresowym, jednym z wielu „żubrów“.

Na uwagę zasługuje też fakt, że „Słowo“ nie podało w całości przemówienia p. Piłsudskiego, lecz tylko z fragmentarycznych notatek. „Słowo“ podkreśla jednak, że w Nieświeżu nie wygłoszono mów monarchicznych, choć byli tam monarchiści. Wreszcie zaznacza „Słowo“, że p. **Piłsudski okazał w czasie pobytu w Nieświeżu nadzwyczajną serdeczność.**

Zjazd w Nieświeżu wywołał wielkie wrażenie w całej Europie. Piszą o nim szeroko pisma niemieckie, a pisma francuskie rozpuszczają nawet, jak donosi korespondent „Kurjera Warszawskiego“, sensacyjne plotki, jakoby p. Piłsudski zamierzał się koronować. Wiadomości te oparto na doniesieniach „Timesa“ i „Daily Mail“. Pisma te podały, że **na połnem zebraniu, złożonem ze stu osób, pod przewodnictwem p. Piłsudskiego dyskutowano sprawę bliskiej koronacji p. Piłsudskiego na króla polskiego (!!!).**

—oOo—

Dekret o zwołaniu sesji sejmowej podpisany.

Warszawa. (AW.) Ponieważ fakt zwołania sesji sejmowej przez p. Prezydenta **ma nastąpić po raz pierwszy,** niema dotychczas ceremonjału opracowanego, związanego z otwarciem sesji sejmowej. **Rząd** proponuje, aby Izba wysłuchała dekretu Prezydenta otwierającego sesję. Sprawa ta jest przedmiotem rozmów p. premjera z p. marszałkiem Sejmu.

Dekret zwołania sesji sejmowej będzie podpisany przez p. Prezydenta i **ogłoszony w dniu dzisiejszym.** Ostatecznie wyjaśniło się to, że przemawiać będzie w imieniu rządu **jedynie minister skarbu Czechowicz.**

Warszawa. (Telef. wł.) Na konferencji Rataja z Piłsudskim premjer wspomniał, **że zdaniem rządu powinni posłowie podczas odczytywania dekretu Prezydenta otwierającego sesję sejmową, powstać dla zaakcentowania szacunku dla głowy Państwa.** „Głos Prawdy“ donosi, że istnieje konflikt między rządem a Sejmem co do tego ceremonjału. Zabrały głos w tej sprawie PPS. oraz Związek Chłopski. **PPS. mówi, że gotowa jest, gdyby Pan Prezydent osobiście zaszczycił Sejm swą obecnością, powstać z miejsc, ale nie uważa za właściwe powstawania podczas czytania dekretu, gdyż każdy inny dekret musiałby być przyjmowany w ten sposób do wiadomości.**

Grupa Bryla uważa za właściwe, że gdyby Prezydent osobiście otworzył sesję, **należy wysłuchać orędzia, stojąc.**

Z tej sytuacji powstały pogłoski, że Prezydent osobiście przybędzie do Sejmu na odczytanie orędzia. Na 5 minut przed otwarciem posiedzenia premjer Piłsudski ma wręczyć **orędzie p. marszałkowi Izby, który je poda do wiadomości izb.**

Posiedzenie Sejmu o 5 po poł.

Warszawa. (Telef. wł.) Marszałek Sejmu **wysłał listy do posłów, aby się stawili w Sejmie w sobotę o godz. 5 i zwoła posiedzenie, gdy będzie miał doręczony dekret.**

Sowiety zwlekają z odpowiedzią

Warszawa. (AW) „Robotnik“ dnosi z kół zbliżonych do **poselstwa sowieckiego, że odpowiedź sowiecka na notę polską jest już gotowa. Będzie ona jednak wysłana najwcześniej aż za dwa tygodnie,** przyczem zwłoka rządu sowieckiego oznaczać ma **bagatelizowanie paktu litewsko-sowieckiego.**

—o—

Skarbowa ustawa karna.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziennik Ustaw ogłasza **skarbową ustawę karną,** która przewiduje **szczegółowe kary za naruszenie przepisów celnych,** w sprawie monopolu tytoniowego i zapałczanego, oraz **kompetencję władzy w stosunku do osób dopuszczających się przestępstw.**

—o—

Warszawa. (Telef. wł.) Wyjazd p. **Kętrzyńskiego do Rosji nastąpi we środę.**

W Wiedniu ciągły brak węgla.

Wiedeń. (PAT) Urzędowo donoszą: Na dzisiejszej Radzie ministrów minister handlu Dr Schürff przedstawił zarządzenia, poczynione celem przezwyciężenia braku węgla. Ze strony rządu planowana jest **interpelacja w Pradze i w Warszawie** w sprawie utrudnień w dostawie wagonów ze strony czechosłowackich i polskich zarządów kolejowych. Przy interpelacji w Pradze będzie również poruszona kwestja 10-proc. dodatku za transport węgla w krytych wagonach.

O czem piszą inni?..

Najbliższe zadania Sejmu.

Wbrew pismom „sanacji moralnej", które pragnęłyby zbagatelizować i zlekceważyć rolę Sejmu w ustalaniu budżetu, stwierdza „Polonia", że Sejm ma

„nietylko prawo, lecz wprost obowiązek poddać przedłożony mu projekt budżetu gruntownej analizie i bezstronnej ocenie, wprowadzając w nim takie zmiany, uzupełnienia czy też skreślenia, jakich wymaga interes państwa bez względu na to, czy to będzie kolidowało, czy nie z projektami i zamierzeniami rządu.

Sejm przedewszystkiem będzie musiał odpowiedzieć na pytanie, czy wysokość wydatków państwa, ustalona w projekcie rządowym na 1.898 miljonów zł. (w cyfrach okrągłych) nie przekracza zdolności płatniczej społeczeństwa".

Przy tej sposobności będzie musiał Sejm ocenić również działalność rządu w dziedzinie politycznej. Jest nadzieja, że posłowie nie dadzą się zastraszyć żadnemi pogróżkami.

„Sejm, który nie pozwolił się nastraszyć i zepchnąć z raz objętej linji na sesji wrześniowej b. r., dążąc wytrwale do obrony parlamentaryzmu i zmuszając gabinet p. Bartla do kapitulacji, i dziś musi stanąć na wysokości zadania".

Natarczywość polityków żydowskich.

„Gazeta Warszawska Poranna" zwraca uwagę na natarczywe żadania żydowskie pod adresem obecnego rządu.

„Podczas gdy polskie sfery parlamentarne zaprzestały interwencji po urzędach, Koło żydowskie ożywiło niezmiernie działalność na tem polu. Ministrom poszczególnych resortów, różnym kancelarjom urzędowym narzucają się bez przerwy delegacje żydowskie, prowadzone przez senatorów i posłów".

Z wielkim pośpiechem zabiegają żydzi dokoła swych postulatów, słusznie przewidując, że trudno będzie w przyszłości znaleźć tak życzliwy dla żydów zespół gabinetowy. „Sanacja moralna" dba bardzo o poparcie żydostwa. Ale atmosferę żydofilską w sferach rządowych wytworzyła już nieszczęsna „ugoda" p. Stan. Grabskiego z 7 lipca 1925 r.

Urzędy a bojkot pism praworządnych.

„Głos Prawdy" odkrył na ostatniej stronie „Słowa Pomorskiego"

„jedno ogłoszenie gdańskiej dyrekcji kolejowej, dwa województwa pomorskiego i dwa sądu powiatowego w Sępolnie. Razem ogłoszenia te zajmują przeszło pół strony ostatniej.

Zapytujemy władze rządowe, jakiem prawem organy miejscowe napychają kieszenie publicznym groszem wydawców pisma, które inne władze, hierarchicznie wyższe, nakazują bojkotować?".

Charakterystyczna jest ta zaciekłość, z jaką organ piłsudczyków zwalcza prasę praworządną. Jest to złość bezsilna. Rozkaz gen. Berbeckiego nie uśmiercił „Słowa Pomorskiego", więc oszczerczy „Głos Prawdy" chce wciągnąć do walki także urzędy. Ładnieby wyglądała bezpartyjność władz i urzędników, gdyby normami postępowania były dla nich rozkazy generałów i to zwłaszcza teraz w okresie „silnego" i „konsekwentnego" rządu! Wszak niezbyt dawno monarchiści byli uważani za wrogów państwa; p. Młodzianowski nie chciał legalizować organizacyj monarchistycznych. Teraz zaś monarchizm jest w łaskach rządu, monarchiści niemal nadają ton rządowi. Albo weźmy inny przykład. W dniach walk majowych bandy Strzelców i socjalistycznych milicjantów strzelały w Warszawie do „faszystów"; nie minęło pół roku, a niejeden zapewne z tych bojowników „sanacji" oklaskiwał p. Wacława Sieroszewskiego za jego glorfikacje faszyzmu w odczycie: „Piłsudski a Mussolini". Rządowe pisma drukowały w sprawozdaniach z tego odczytu peany na cześć „czarnych koszul". Kto wie, co za kilka miesięcy będzie „państwowem", a co „antypaństwowem"?

O legalności i praworządności pism powinny wyrokować nie rozkazy generałów, lecz niezawisłe sądy. Być może, że „Głos Prawdy" sądów nie lubi, bo jego naczelny redaktor p. Striczyński został przez nie wielokrotnie skazany za oszczerstwa, natomiast redaktorowie pism praworządnych byli często uwalniani. Ale mimo niechęci „Głosu Prawdy" do sądów, rozkaz gen. Berbeckiego obowiązuje tylko żołnierzy i to tylko na obszarze D. O. K. Toruń, a analogiczny dokument gorliwości sanacyjnej gen. Wróblewskiego tylko na terenie D. O. Kraków. Żołnierze i oficerowie muszą oczywiście słuchać tych rozkazów, dopóki wyższe władze wojskowe nie odwołają obu gorliwców.

Naród a armja.

(IV). **To** wojsko zawodowe, częściowo autoramentu narodowego, a częściowo cudzoziemskiego, ulegające częstym zmianom organizacyjnym i fluktuacjom, to w dobrym, to znów złym kierunku, zwyczajnie niedostateczne, wzmacniane z konieczności w chwili wybuchu wojny formacjami wojennemi, złożonemi bądź to z ochotników szlacheckich i chłopskich, bądź chłopów przymusowo pobranych (żołnierze łanowi i t. p.), oraz prywatnymi hufcami magnatów i formacjami kozackiemi, dopisywało w wojnach XVI. i XVII. w., mimo swe braki, i zapisało w historji dużą ilość chlubnych czynów wojennych. Świadczy to, że duch bojowy ludności nie zamarł. **Zato pospolite ruszenie z owego okresu już nie odpowiadało wcale z braku sprężystej organizacji, dyscypliny i sprawności.**

To, co powiedziałem o dodatniej roli armji polskiej w XVI. i XVII. w. na zewnątrz państwa, już się nie odnosi od drugiej połowy XVII. w., do jej roli wewnątrz Rzeczypospolitej, gdzie już dodatnio swego zadania nie spełniała. **Podporządkowana hetmanom**, dla których granice władzy nie były jasno określone, piastującym swój urząd dożywotnie i nieusuwalnie, nie wchodzącym w skład właściwego rządu i za rządy nieodpowiedzialnym, uprawiającym często własną politykę i nadużywającym bezkarnie swej władzy dla opierania się rządowi i narzucania swej woli królowi, **była siła zbrojna owego okresu nie podporą dla władzy wykonawczej w razie nieposłuchu lub buntu, lecz coraz częściej wprost przeszkodą w rządzeniu.** Używana do wywierania nacisku na wybory i sejmiki, biorąc nawet czasem udział w rokoszach i buntach, wciągana przez to w chaos ówczesnej polityki wewnętrznej, musiała się armja stać stopniowo coraz niepewniejszem narzędziem rządu. Zło powiększały jeszcze prywatne hufce magnatów, dające i tym możność wywierania nacisku na władzę państwową, przez to coraz bardziej ubezwładnioną.

W tem postawieniu armji poza władzą wykonawczą leży druga olbrzymia wada wewnętrznej organizacji Rzeczypospolitej owego okresu. Wobec ogromnych praw konstytucyjnych i zupełnej wolności szlachty, trzeba było — nie chcąc doprowadzić do anarchji — tembardziej przestrzegać, aby wszelką siłą zbrojną tylko władza wykonawcza rozporządzała, a nikt inny.

W XVIII. w. potęguje się w ogólnem rozprężeniu zło, wynikające z fałszywego ujęcia problemu wojskowego w Polsce i doprowadza — **zwłaszcza od roku 1717, w którym gwarancja rosyjska polską armję do siły 24-tysięcznej ograniczyła** — do takiego ubezwładnienia władzy państwowej, że obce armje w Polsce gospodarują. Sytuacja staje się tem groźniejszą, że bezpośredni sąsiedzi Polski: Prusy i Rosja rozwijają równocześnie swe armje zawodowe, przez pobór przymusowy, do wielkich potęg wojskowych.

Społeczeństwo w Polsce zaczęło sobie wtedy stopniowo uświadamiać, że niema poprawy **stosunków bez utworzenia potężnej siły zbrojnej**, ale niestety wysiłki ówczesne były zupełnie niedostateczne. One szły w kierunku rozbudowy armji zawodowej do 100 tysięcy i sejm czteroletni uchwalił w roku 1792 wzmocnienie armji do tej cyfry; — uchwała ta jednak już na czas wykonaną być nie mogła i przystąpiliśmy w r. 1792 do rozprawy z Rosją z armją, nie dosięgającą liczby 50 tysięcy, więc o wiele zasłabą.

Patrząc się z dzisiejszej perspektywy na ówczesne wypadki, widzi się jasno, że ratunek już nie leżał w powiększeniu armji zawodowej, wymagającem czasu, pieniędzy i jawności, **lecz w szybkiem, karnem, a jak najmniej widocznem przygotowaniu Narodu do powołania pod broń**, poza armją zawodową. Ratunek leżał w szybkiem przerzuceniu się — tak, jak we Francji w roku 1792, lub w Prusiech w r. 1808 — **ze systemu zawodowego na system narodowy.**

Zupełne **sharmonizowanie** zasad budowy armji z ustrojem państwowym nastąpiło dopiero **w Konstytucji 3 maja,** która odpowiednio do demokratycznych podstaw państwa, ustanawia **„Siłę zbrojną narodową"** pięknemi słowy: „Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści, i dla przestrzegania całości swojej. **Wszyscy przeto obywatele** są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko **wyciągniętą siłą obronną** i porządną, **z ogólnej siły Narodu".**

Gen. **Stanisław Haller.**

Poruszenie na zamku w Doorn.

Pierwsze przygotowania eks-cesarza Rzeszy.

Przed dwoma tygodniami zaniepokoiła Europę pogłoska o zamierzonym rzekomo powrocie „wygnańca z Doorn" do Niemiec. Zaniepokoiła, — piszemy! Bo, jakkolwiek w tej chwili nie wielkie kwitnie w Niemczech nabożeństwo do Wilhelma II., idea monarchistyczna ma jednak wielu zwolenników, — pojawienie się zatem b. cesarza w Niemczech, musiałoby doprowadzić do poważnych wstrząśnień wewnętrznych.

W parę dni potem ukazała się druga wiadomość z Berlina. Mianowicie, że około 50 osób ze sfer arystokracji i kół oficerskich, otrzymało „z kancelarji Jego Ces. Mości Wilhelma II." zaproszenie na łowy, mające się odbyć z początkiem listopada w majątku cesarskim Romingen, w Prusiech wschodnich. Polowanie ma być uświetnione udziałem „Jego Król. Wysokości Fryderyka Wilhelma Pruskiego".

A wreszcie — żby wyczerpać już całą serję ostatnich pogłosek — prasa holenderska doniosła, że eks-cesarz pragnie zmienić miejsce pobytu i z Doorn przenieść się do Szwajcarji, gdzieby się oczywiście czuł mniej skrępowanym.

Nie są to rzeczy z „nieprawdopodobnego zdarzenia", ani wymysły gorączkowej wyobraźni. Jest bowiem faktem, że — jak stwierdza „Vossische Zeitung" — **wiadomością o zamiarach powrotu eks-cesarza zajęła się Rada gabinetowa w Berlinie** i — jak tensam dziennik donosi — jednomyślnie postanowiła przeciwstawić się wszelkiej próbie w tym kierunku. Zajęto się nią także i na Quai d'Orsay, co swój wyraz znalazło w energicznym proteście prasy paryskiej przeciw powrotowi eks-cesarza do Niemiec i w oświadczeniu złożonem tam przez Hoescha.

A w Niemczech?

I tu wrażenie wiadomości było wielkie. Szereg organizacyj politycznych, wybitnych osobistości politycznych i organów prasowych, wypowiedziało się niedwuznacznie i stanowczo. Pomijając głosy lewicy parlamentarnej (S. D. i demokratów), — kategoryczny protest prezydenta Reichstagu Loebego, — na uwagę zasługują odezwania się żywiołów centrowych i prawicowych. „Germania" wystąpiła kategorycznie przeciw powrotowi Wilhelma; równocześnie opublikowała część młodzieńczych pamiętników eks-cesarza, wydanych świeżo w Anglji p. t. „My eaarly life", stwierdzających na nowo znaną dobrze fanfaronadę b. imperatora. M. in. zwrócono uwagę na ustęp pamiętników, w którym Wilhelm opowiada, jak to, jako pacholę pouczał (?!) Bismarka o ważności floty niemieckiej... Zasadnicze zaś powody swojego odmownego stanowiska sformułował organ centrum, przypominając znane upośledzenie katolików w administracji i w wojsku za rządów cesarskich.

Sensację prawdziwą wywołało przemówienie kap. Erhardta, kierownika prawicowych organizacyj wojskowych „Stahlhelm", który w Kalbe wypowiedział się przeciw powrotowi Wilhelma, a to z powodu, że „b. cesarz opuścił haniebnie naród w najcięższych jego przejściach r. 1918".

Nie trzeba sobie jednak wyobrażać, by te oświadczenia odpowiadały całej opinji centrum i prawicy, lub by były nieodwołalne. Nie można się łudzić ani przez chwilę co do tego. Pierwsze z brzegu poważniejsze niepowodzenie rządów republikańskich może łatwo przechylić opinję sfer umiarkowanych na stronę monarchji i Wilhelmowi ułatwić powrót na scenę. Jak mu zaś ciasno w Doorn i jak się pali do cesarskiej korony, świadczy następujący telegram, nadesłany z Doorn prasie berlińskiej na zapytanie o „prawdziwe zamiary Jego Ces. Mości":

> **„Samo przez się jest zrozumiałem, że odnośnie do wydarzeń, które J. C. M. zostawiła do rozstrzygnięcia Opatrzności, żadnego nie udzieli wyjaśnienia. — Z rozkazu Najj. Pana, hr. von Schmetow".**

Można ironizować na temat tego telegramu, — na temat bufonady i arogancji „Jego Ces. Mości", rąbiącej drwa na podwórzu holenderskiego zamku. Przy tem jednak nie zaszkodzi, a owszem należy wiedzieć, że za parę **miesięcy rozpęta się w Niemczech walka między monarchistami i republikanami.** W lipcu mianowicie **1927 r. upływa termin, do którego obowiązuje ustawa z r. 1922 o „ochronie ustroju republikańskiego".** Jeśli przed 4 laty republikanie zdołali przeprowadzić sankcje przeciw zamachom monarchistycznym zaledwie na parę lat, to — rzecz jasna — w r. 1927 mało będą mieli szans na przedłużenie ich choćby znów o dalsze 5-lecie.. W międzyczasie zmieniły się nastroje poważnie. Niech tej zmiany dowodem będzie powstrzymanie się socj. demokracji od głosowania nad projektem o „odprawie dla książąt", a poparcie go przez centrum!

Z tego punktu widzenia oceniając poruszenia w Doorn, musimy się w nich dopatrywać próby zainteresowania opinji Niemiec dla restauracji monarchji. Czy z Wilhelmem II. na czele? Nie wiadomo! W każdym razie na rzecz Hohenzollernów!

W. Z.

Nad trumną Marjana Dubieckiego.

Polskie Towarzystwo Historyczne włożyło na mnie zaszczytny, lecz smutny obowiązek pożegnania odchodzącego w wieczność Marjana Dubieckiego. Jeżeli ten zgon okrywa żałobą Kraków i Polskę, to my, badacze przeszłości, ponosimy stratę podwójną. Starcem sędziwym, siwiuteńki, jak gołąb, dopóki siły pozwalały, uczestniczył Dubiecki w posiedzeniach krakowskiego Koła Towarzystwa Historycznego, patronując nam, naszym uczniom, i nawet mistrzom naszym. Do ostatka pracował z nami, nam był najbliższy, był nasz.

Rozpoczynał badania na wygnaniu, w warunkach równie ciężkich, jeżeli nie cięższych, jak Tadeusz Korzon. Należał do tego zastępu pisarzy, których nie przytuliła żadna Alma Mater, którzy nie mieli do dyspozycji katedr, ani posad chlebowych; tworzył wśród znojnej pracy nauczycielskiej, przykuty powinnością do Krakowa. Przez dziesiątki lat rozścielał przed słuchaczami kursów Baranieckiego kwiaty naszego piśmiennictwa, aż wychował setki dobrych i światłych Polek.

Badacz sumienny i ścisły, nie pisał rozpraw metodyczno-krytycznych o historji, za to wskrzeszał żywe dzieje narodu. Opowiada prosto, barwnie, z ciepłem i wdziękiem, często z cieniem zadumy. Nie była mu obcą żadna epoka przeszłości od unji z Litwą do naszych dni, i żadna połać ziemi polskiej, ale ze szczególnem nostalgicznem przywiązaniem pogrążał się w nowszych dziejach Litwy i Rusi. „Na kresach i za kresami" leżały ulubione jego zagadnienia. Prowadził więc czytelnika pod mury warownego Kudaku, nad Żółte Wody, między kurhany stepowe, w głąb burzanów i oczeretów, to znów do dworków szlacheckich na Wołyniu, to między bory litewskie, i wszędzie szukał zasług tych nieznanych pracowników, których cudza sława zaćmiła, i tych, których niedocenili spółcześni i tych, o których pisać nie było wolno. Tak wskrzesił nam niezwykłą postać oboźnego Karola Prozora, cichego, a potężnego organizatora Insurekcji kościuszkowskiej na Litwie i tak samo z tym większym zapałem ratował z niepamięci tych patrjotów, na których czyny zbliska patrzał, lub o których zasłudze od bezpośrednich świadków słyszał, a których społeczeństwo przesiąknięte aż nazbyt mroźnym duchem tak zwanej szkoły krakowskiej gotowe było zapomnieć. Z tą myślą uwiecznił nam niezłomnego Traugutta, zwycięskiego partyzanta Edmunda Różyckiego i przezacną matronę Litwinkę Teresę Bułhakową, i ową garść straceńców studentów kijowskich, co ze Złotą hramotą szli między lud ukraiński, głosząc bez oddźwięku braterstwo wolnych z wolnymi.

Lecz niechaj nikt nie sądzi, by Marjan z nad Dniepru po chlubnie odbytej służbie politycznej w Rządzie Narodowym 1863/4 roku i po odcierpieniu za to dwudziestoletniej kary, odwrócił się od życia i w martwych księgach szukał ukojenia. Obywatelem czułym i niepodległym był do ostatniego tchnienia. Nie należąc do żadnego obozu, reagował na zło i dobro narodowe. Gdy w roku 1918 przyszła chwila uzasadniania naszych rewindykacyj na kongresie pokojowym, Dubiecki, osiemdziesięcioletni, ofiarował swe pióro przedstawicielstwu naszemu w Wersalu, by świadczyć o niewygasłem nawet w roku 1863 ciążeniu Litwy i Rusi ku Polsce. Zmartwychwstającą ojczyznę witał z upojeniem bez granic. Mógłże on, sekretarz Traugutta, nie błogosławić wiernym, prawdziwym legjonistom idącym z Krakowa na Miechów — mógłże on, Kijowianin, nie lecieć całą duszą ku Złotej Kijowskiej Bramie na czele

przedniej straży naszych wojsk? Lecz po radościach przyszedł smutek przemożny. Nikt głębiej od niego nie bolał na widok wynurzających się w nowej Polsce upiorów dawnego nierządu, prywaty i demagogji. Już odwrót... odwrót 1920 roku podciął w nim siły żywotne. Rzeź listopadowa w Krakowie ostatecznie pochyliła ku ziemi, a tragedja majowa w Warszawie skróciła mu pasmo dni.

Cierpiał dużo, zwłaszcza w wiośnie i w zimie żywota. Od świata żądał i wziął niewiele. Dał krajowi co tylko miał najlepszego. Cześć pamięci zasłużonego obywatela i wybitnego uczonego!

W. Konopczyński.

Na ziemiach Rzplitej.

Katedra w Gnieźnie zagrożona.

Fronton starożytnej katedry w Gnieźnie zarysował się w paru miejscach. Przed paru dniami grono konserwatystów państwowych przybyło do Gniezna, aby zbadać, w jakim stopniu katedra tu jest zagrożona. Rząd ze swej strony poczyni wszelkie kroki, aby katedrę gnieźnieńską otoczyć należytą opieką. Duchowieństwo również dołoży starania, aby katedra, która jest relikwją Polski, nie uległa zniszczeniu.

III. Zjazd Polskich Lekarzy Weterynaryjnych

odbył się we Lwowie w dniach 9—11 b. m. pod przewodnictwem prof. dr. Nowaka. Zjazd otworzył prof. Z. Markowski wobec przedstawicieli władz, miasta, szkół wyższych i średnich, duchowieństwa i szeregu instytucyj. Po złożeniu wieńca na grobie Obrońców Lwowa, udali się uczestnicy Zjazdu na otwarcie wystawy lekarsko-weterynaryjnej. Drugi i trzeci dzień Zjazdu poświęcono obradom naukowym i omówieniu ważnych spraw stanu lekarzy weterynaryjnych. Podczas obrad wygłosili referaty: Prof. Markowski, prof. Runge, prof. Gajewski, doc. Dębicki, prof. Olbrycht, dr. Ponicki, prof. Niemczycki, prof. Trawiński, prof. J. Nowak, dr. Łabędź, pułk. dr. Millak.

III. Zjazd Lekarzy Weterynaryjnych postanowił dążyć do przyjścia z pomocą władzom w usiłowaniach około wprowadzenia produkcji zwierząt na niezawodne drogi rozwoju i ochronienia jej przed nieobliczalnymi stratami, jakie powodują choroby zaraźliwe, a to przez jednolitą dla całego państwa, na najnowszych zdobyczach wiedzy opartą, ustawę o chorobach zaraźliwych i ustosunkowaniu personalu weterynaryjnego do całokształtu administracji państwowej w sposób zapewniający swobodne i energiczne działanie.

Zamach na ekspres Paryż—Warszawa.

Jeden z dzienników podaje, iż onegdajszej nocy niewykryci sprawcy położyli kilkanaście podkładów w poprzek toru przed stacją Zgierz na krótko przed przejściem pociągu ekspresowego Paryż—Warszawa. Dzięki przytomności dróżnika, jadący z szybkością 80 klm. na godzinę pociąg, został zatrzymany zaledwo na trzy metry przed nałożonymi podkładami. Policja wdrożyła śledztwo.

Skazanie szpiega Ilinicza.

W ciągu ostatnich 4 dni sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrzył przy drzwiach zamkniętych sprawę Wincentego Ilinicza, Lancha i Marji Skakowskiej, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz państwa ościennego. W pierwszej instancji Ilnicz skazany został na 6 lat więzienia, Skakowska na 4 lata. Lanch został uniewinniony. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, zaliczając Skakowskiej areszt prewencyjny.

ŁÓDŹ W HOŁDZIE Ś. P. KASPROWICZOWI. Onegdaj urządzono w Łodzi uroczysty obchód ku czci ś. p. Kasprowicza. Rano odbyło się nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, oraz nabożeństwo dla przedstawicieli władz, organizacyj i in. Po południu i wieczorem urządzone zostały dwie uroczyste akademje, na program których złożyły się okolicznościowe prelekcje, oraz recytacje utworów wielkiego pisarza.

CHÓR CZESKI PRZYBYWA NA ODSŁONIĘCIE POMNIKA CHOPINA. Dowiadujemy się, że na uroczystość odsłonięcia pomnika Chopina w Warszawie, przybędzie, powracający z Rygi chór czeski, składający się z 10 osób. Członkowie chóru zatrzymają się w Warszawie jedynie na dzień 14 listopada.

UNIWERSYTET LUDOWY W POZNANIU. W dniu 3 listopada rozpoczyna wykłady. Uniwersytet ma charakter przejściowy; czynny będzie tylko w czasie zimy.

ZA DUSZĘ Ś. P. KURATORA SOBINSKIEGO odbyło się w Po-Paulińskim kościele w Warszawie, staraniem Ministerstwa Oświaty, nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział urzędnicy ministerstwa z podsekr. stanu Gayczakiem i dyrektorami departamentu na czele.

ARESZTOWANIE B. ASPIR. POLICJI ŚLEDCZEJ, BACHRACHA. W związku z rewelacjami prasy o nadużyciach przez szereg funkcjonarjuszy warszawskiego urzędu śledczego, min. spraw wewn. zarządził aresztowanie b. aspiranta policji Daniela Bachracha, przeciwko któremu wdrożono śledztwo. Przy aresztowaniach w jednej wielkiej cukierni warszawskiej znaleziono dużo pieniędzy w walucie zagranicznej.

W ZAKOPANEM SANNA I SPORTY ZIMOWE. Przedwczesna zima, jaka zapanowała w całym kraju, najsilniej uwydatnia się w Zakopanem. Najbardziej uczęszczane drogi i ścieżki do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej, Hal Gąsienicowej, Pod Reglami i t. p., są całkowicie zasypane śniegiem. Od kilku dni już Zakopane ożywiła doskonała sanna i liczni narciarze, których sportu położył się zarówno w mieście, jak i na pobliskich wzgórzach, gdzie trenują przygotowując się do sezonu narciarskiego.

HALLO! — PIWNICZNA—WIEDEŃ. Z dn. 1-go listopada b. r. wprowadza się ruch telefoniczny między Piwniczną z jednej, a Wiedniem, Pragą i Mor. Ostrawą z drugiej strony.

Z całego świata.

Mars telegrafuje do Ziemi

ale zna tylko 4 litery.

Dzień onegdajszy był zapowiedziany przez radjostację jako dzień prób odbierania sygnałów z Marsa. (W tym samym dniu ubiegłego roku otrzymano kilka tajemniczych depesz, uważanych powszechnie za wiadomości z sąsiedniej planety). Tysiące ludzi w trwożnem skupieniu nadsłuchiwało przy radjo-aparatach. Niestety nie „dosłuchano się" niczego.

Jeden tylko dr. Robinson w Londynie narobił huku sensacyjną wiadomością, iż 27 b. m. o godz. 10 min. 20 min. 3 sek. 45, otrzymał telegram z Marsa. Była to jedna litera M, po której nastąpiły trzy sygnały, równające się w alfabecie Morsego literom: R, B i O. Zaraz też udał się on na pocztę, gdzie wręczył zdumionemu urzędnikowi telegraficzną odpowiedź, zaadresowaną do... Marsa. Urzędnik po namyśle przyjął do wysłania depeszę, licząc za nią opłatę jak do okrętów na pełnem morzu, np. do Honolulu.

Nowe odkrycia w grobie Tutenkhamena

„Chicago Tribune" donosi z Kairo, że Hoowardowi Carterowi udało się dotrzeć aż do dwóch opieczętowanych komnat w grobie Tutenkhamena, której to komnaty nie były dotychczas wogóle zbadane. W komnatach tych znaleziono pewną ilość wielkich skrzyń, bogato ozdobionych ornamentami. Prócz tego w jednej z komnat znajduje się bogaty rząd na konia, oraz meble, które już na podstawie pobieżnego oglądnięcia, równają się co do bogactwa i artystycznego wykonania najpiękniejszym przedmiotom dotychczas w grobie Tutenkhamena znalezionym.

POMNIK MUZYKA POLSKIEGO W WIEDNIU. Na głównym cmentarzu wiedeńskim odsłonięto pomnik Teodora Leszetyckiego, sławnego muzyka polskiego, który przez wiele lat mieszkał w Wiedniu i tam umarł. Pomnik został wzniesiony ze składek licznych, rozrzuconych po całym świecie, uczniów mistrza polskiego. Największą ofiarę na pomnik złożył Ignacy Paderewski, jako jeden z pierwszych uczniów Teodora Leszetyckiego.

Z Rzeszowa.

Trochę o nowem piśmie „Nowym Głosie Rzeszowskim".

Mamy w Rzeszowie nowe pismo, dwutygodnik „Nowy Głos Rzeszowski" pod redakcją niejakiego p. J. Nadziei, obecnie koncypienta adwokackiego, ongiś dyrektora Kasy Chorych, za którego urzędowania rozwiązano zarząd Kasy i wprowadzono komisarza, a jeszcze dawniej, w czasie wielkiej wojny, czynnego wywiadowcę wojsk austrjackich. Pismo to powstało celem poparcia „sanacji moralnej" pomajowej pod zawołaniem Strzelca.

Od 6 lat wychodzi tutaj tygodnik narodowy „Ziemia Rzeszowska", skupiający koło siebie członków narodowych stronnictw i stojący na gruncie chrześc.-narodowym. Jak potrafił ten tygodnik skupić wszystkie warstwy na gruncie chrześcijańskim i narodowym, dowodem ostatnie wybory do Kasy Chorych, w której na członków zarządu lista chrześć.-narodowa uzyskała aż 7 mandatów. Zasługą „Ziemi" jest, że p. Pluta ze Stronnictwa Chłopskiego, poseł i wójt na zebraniu wójtów z powiatu nawet do zarządu nie wszedł, a kompetował na przewodniczącego.

Dla panów z „N. Głosu" Kasa Chorych jest ważną placówką do zjednania wpływów wśród warstw robotniczych, a red. p. Nadzieja ważnym czynnikiem, który się tam powinien dostać. Zjednoczyły się zatem przy konstytuowaniu zarządu i komisji wszystkie stronnictwa centrowo-lewicowe, by p. Nadzieję wprowadzić. Zgodnie, jak na komendę, oddali nań głosy członkowie Rady Kasy Chorych, wybrani z listy socjalistyczno-syjonistycznej i Jedności robotniczej (komunistycznej). Jednak pan Nadzieja przepadł. To solidarne głosowanie wymienionych członków jest najlepszym wykładnikiem kierunku pisma redagowanego przez p. Nadzieję. Robi p. N. i będzie robił w swym dwutygodniku wśród społeczeństwa rzeszowskiego wiatr na rzecz Strzelca, PPS., syjonistów i Jedności chłopskiej ad majorem gloriam M. P., dezorjentując mniej uświadomionych. Potrafił nawet przyciągnąć do siebie część kupiectwa katolickiego, któremu solą w oku jest kwitnący rozwój kooperatyw spółdzielczych. Mamy jednak pewność, że wiatr p. Nadziei z głów bałamuconych wywieje, a zostanie tylko to zdrowe ziarno, które ludzie stojący na gruncie katolickim i narodowym już zasiali i dalej siać będą.

N.

—oOo—

Z Ryk.

Kontrprotest rodziców przeciw rezolucji nauczycieli z „Ogniska".

W odpowiedzi na rezolucję nauczycielstwa z Ryk i Trojanowa (należącego do „Ogniska" Związku Naucz. Szkół Powszechnych) domagającej się szkoły bezwyznaniowej w Polsce — zgromadzeni 24 października br. w remizie strażackiej w Rykach rodzice dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych w tych miejscowościach, oświadczają, że:

1) W obronie świętej wiary swoich ojców zawsze i wszędzie wiernie stać będą.

2) Potępiają dążenie do utworzenia w Polsce szkoły bezwyznaniowej, ponieważ szkoła powszechna jest szkołą wychowania, a religja jako czynnik wychowawczy nieodzowna jest i konieczna.

3) Wyrażają pogardę dla tych, którzy wysuwając ową rezolucję, stają do walki z ogółem ludności katolickiej i depcą jej najświętsze przekonania — oraz

4) polecają gorąco Sejmowi, Senatowi, Episkopatowi polskiemu dalszą intenzywną rodzicielską troskę o zagrożone dusze dziatwy polskiej.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Turystyka, demokracja, patrjotyzm

II. Ale z drugiej strony demokracja, stawiając jako jeden z podstaw dążeń swych uzdrowienia duszne], urbanistycznej, współczesnej cywilizacji — uzyskałaby broń przeciw wsteczników bardzo czystą i bardzo ostrą. Czy my, demokraci, chcemy zepchnięcia wszystkich głów pod jeden strychulec? Nie. Czy równości jadła wykwintnego dla wszystkich? Nie o tem myślimy, ale chcemy zdrowia dla ludzi i **chcemy, aby każdy miał swoje godziny sam na sam z gwiazdami, z przestrzenią, z krystalicznym bezmiarem powietrza**. To chyba nie demagogja! i takie pium desiderium nie sprzeciwia się chyba instynktom zachowawczym?

Ale zastanówmy się, ile trzeba przebudować, ażeby te marzenia urzeczywistnić! „Po huku, szumie, trudzie przyjdą mali, cisi, ciemni ludzie". Ale czyto nie dobre lekarstwo na „chandrę demokratyczną", pomyśleć o tem słońcu, powietrzu, zieleni, przestrzeni, któreby zastąpiły tej oto rodzinie zgnębionej, temu oto dziecku mizernemu o oczach podsiniałych, ciasnotę, zaduch, zbutwiełość, widok śmietnika, na dnie studni ciemnej, przepastnej, nagiej?...

Stawia się programy zachowawcze. Zgoda. Ale czy panowie pomyśleliście, **jak przebudować miasto współczesne?** Czy wdychając surowy dech lasu, pogrążając się w głęboki szum wierzchołków leśnych, z ciemni leśnych wychodząc nagle na słoneczną, bogatą radość kwieciste polany — czy zapragnęliście kiedy całą duszą podzielić się tą chwilą waszą z ludźmi, tymi ludźmi stłoczonymi jak podłe rzeczy w obskurnych pudłach? Jeśli was nigdy troska taka nie zaniepokoiła, to lepiej jadło spokój z „instynktami zachowawczymi" i t. d.! Demokracja, która ma za jeden z punktów wyjścia postulat tak skromny, a tak dumny, tak ludzki, a tak głębokim cionem mierzący w cywilizację współczesną, jak przywrócenie **człowiekowi powietrza i przestrzeni**, nie potrzebuje obawiać się posądzeń o demagogję, bo zarazem musi chcieć przywrócić **człowieka ciszy i skupieniu**.

Ktokolwiek od dziś ułatwia ludziom z miasta, młodzieży zwłaszcza, spędzenie co roku choćby kilku dni na wsi, ten spełnia jeden z uczynków nietylko najbardziej płodnych w radość, ale i naprawdę dalekosiężnych: realizuje bowiem sens prawdziwej demokracji, wychowując masy do prostej radości i wejścia w siebie. Masowe i odpowiednie zorganizowanie wypoczynku wiejskiego, oraz turystyki na podstawie kultury pejzażu, jest częściową aktualizacją i realizacją dalekich ideałów demokracji.

Przy sposobności dodajmy:

Między ziemią a ideologją narodową zachodzą związki dość skomplikowane. Ale to jest pewne, że patrjotyzm, jako instynkt, ma lepsze pożywienie w krajoznawstwie. Kto zmierzył swymi krokami ziemię rodzinną, ten już nosi ją w swym ustroju nerwowym, jako swoje doświadczenie, jako konkret. Niewątpliwie jednym z objawów i czynników potężnej tężyzny i samopoczucia narodowego Niemców jest owa tak rozwinięta „Wandervogel bewegung".

Uwaga w nawiasie: Odrodzenie narodowe żydowskie wpłynęło silnie u nich na rozwój turystyki. Ale u narodu bez ziemi turystyka ma — sądzę — na uacjonalizm wpływ raczej rozstrajający. Integralnym składnikiem krajobrazu jest człowiek, jego budownictwo, znamiona jego pracy, jego religji, jego dziejów, jego język rozwieszony siecią nazw po okolicy i kraju, a pewien u osób wykształconych estetycznie jego kultura artystyczna w postaci reminiscencyj, mniej więcej świadomych z dzieł sztuki, opartych na danym krajobrazie. To wszystko składa się na pogłębienie współczucia z krajobrazem. Wprawdzie turystyka żydowska czerpie swą emocjonalność z danych wprost odwrotnych, ale turystyka masowa nie może być egzotyczną, musi posługiwać się krajem rodzinnym, a w tym kraju musi czuć się swojsko w stosunku do jego mieszkańca i jego kultury: wyobrażam sobie, że pośród turystów żydowskich osoby subtelniej czujące stają wobec refleksji tragicznej: jak ukształtować swoje pożycie z tą, czy z owym ziemią? Skoro do dziedziny utopji zwracać się musi westchnienie, aby stała się ona żydowską, to cóż pozostaje?... Nie dziwiłbym się, gdyby z szeregów turystyki żydowskiej wyszła jakaś ilość neofitów. („Skąd wiecie, że Wisła szemrze po polsku? Ona szemrze żargonem!" To zasłyszane raz przezemnie zdanie, oznajmiej tragikomiczne, zasługuje na uwagę).

Raz rozbudzone poczucie narodowe dąży do wyrażenia się wreszcie w orbitę swoją pełnego człowieka; a ten, między innemi, potrzebuje i swojego krajobrazu; ruch narodowy raz obudzony, potrzebuje władztwa nad ziemią i rzuci się całą siłą tam, gdzie napotka miejsce słabszego oporu. Jeśli utrata całego Spisza i Orawy, w znacznej części zawiniona przez Polaków, nie dotknęła dość głęboko naszej młodzieży uniwersyteckiej, to dlatego, między innemi, że ta młodzież dorastała podczas wojny, kiedy turystyka była bardzo nikła. Dla nas, młodzieży przedwojennej, którzyśmy własnemi stopami odmierzyli Spisz i Orawę i na własne uszy i oczy dowiedzieli się, że to polska kraina, strata jej była i jest naprawdę bardzo bolesną.

A wreszcie z punktu widzenia obrony kraju, turystyka ma **większą** wartość, niż **sport** (z wyjątkiem może sportów wędrownych, a może i footbalu, jako wybitnie bojowej gry?). Nie idzie tu oczywiście o nic, coby mogło ponumerzyć sprawność fizyczną jednostek i narodu! Ale typowy sportsmen jest zarazem typowym hygjenistą. On dba, stara się, obawia się o swe ciało. To ciało jest swego rodzaju wytworem luksusowym. A wojna ani się nie liczy z luksusem, ani nie jest hygjeniczna. Sportsmen typowy, kto wie, możeby chętnie się dał wyreklamować?... — nikomu z resztą nie chcemy ubliżać. A turysta? On chodził, zjadał przestrzenie, brał stromizny i wyżyny, pocił się w upałach, przemakał na deszczu... i chodził. Turysta z krwi i kości, kiedy zatentni stalowa wieść, ma ochotę: Znowu — pójść.

K. L. Koniński.

—oOo—

Zgon prof. Aurelia Palmieri'ego.

Przed paru dniami zmarł w Rzymie prof. Aurelio Palmieri, znany tłómacz literatury polskiej i szlachetny przyjaciel naszego narodu. Z jego śmiercią straciła Polska jednego z najgorliwszych pionjerów naszego ducha, kultury i języka na gruncie włoskim.

A. Palmieri pracował jako referent prasy polskiej w ministerstwie spraw zagranicznych, oraz był filarem t. zw. „Istituto Europa Orientale" zajmującego się kwestjami Wschodniej Europy. Zajmował się on szeroko w licznych artykułach problemami narodów słowiańskich, ujmowanych z punktu widzenia politycznego, społecznego, etnograficznego, czy socjalnego. Brał wybitny udział w życiu politycznem, będąc faszystą.

Ale specjalnością jego były sprawy polskie, którym poświęcił całe lata studjów i wytężonej pracy. Czytaliśmy artykuły jego z tej dziedziny w szeregu poważnych czasopism włoskich i dzienników. Przedewszystkiem zaś zajął się naszą literaturą, około spopularyzowania której niemałe położył zasługi. Tłómaczył m. i. „Ojcze Nasz" Cieszkowskiego i szereg dzieł Mickiewicza i Słowackiego, poprzedzając je uczonymi wstępami lub zabierając o nich głos w artykułach. Nie przepomniał nasz daleki przyjaciel żadnej okoliczności literackiej do zwrócenia uwagi na bieżące literackie momenty i rocznice w Polsce. On jeden podawał wyczerpujące informacyjno-poważne artykuły. n. p. o Konarskim, Żeromskim i Reymoncie.

Dzisiaj przypominając sobie dokładnie jego postać, wprasowaną w stół bibljoteczny i obłężoną tomami książek przy Via Nazionale, tak żywą i otwartą dla naszych spraw i zagadnień — z żalem myślę o tej wielkiej stracie, którą poniosła nasza kultura przez zgon swojego ambasadora moralnego w Rzymie, filaru „Istituto Orientale". Pamięć o nim będzie żywą, bo ucieleśni się w tych, których umiał skupić około sztandaru umiłowanych studjów, jego towarzyszy: E. Le Gatto, E. Damiani, Pavolini, C. Garosci i inni. (małarka).

Sport.

Coraz bliżej mety...

„Czy społeczeństwo zdaje sobie sprawę z wielkiej imprezy sportowo-wojskowej Korpusu Ochrony Pogranicza, który — jak wiadomo — wysłał cztery sztafety, w liczbie 12.000 zawodników, wzdłuż granic Polski?... Sztafety które wybiegły w dniu 20 b. m. w przeciwnych sobie kierunkach, minęły się i może za chwilę będą już u mety. Sądząc z depesz, zwycięstwo przesądzone jest na korzyść drużyny południowej. Droga drużyny północnej jest coraz trudniejsza. W przedostatnim biegu sztafeta południowa znajdowała się w rejonie Niemęczyna, przebywając w ciągu 150 godzin 1.600 km. Sztafeta północna w tymże samym czasie znalazła się w rejonie między Korcem i Ostrogiem. Sztafeta ta przebiegła dotychczas 1.570 km., zatem 30 km. mniej, niż sztafeta południowa.

Co sportowiec wiedzieć powinien.

— „Turyści" (mistrz Łodzi) nie przyjadą do Krakowa na dzień 1 listopada, w celu rozegrania matchu z K. S. Jutrzenką.

— Z „Cracovii". Białoczerwoni grają z „Pogonią" i „Hasmoneą" we Lwowie w niedzielę i poniedziałek. Termin matchu „Cracovia"—„Turyści" został przełożony na 1927 r.

— „Polonia" (Warszawa) gra z „Wisłą" (Poznań) w niedzielę o mistrzostwo Polski w Poznaniu. Mistrz Warszawy wniósł protest do P. Z. P. N. przeciwko uznaniu ostatniego matchu z „Pogonią" we Lwowie, rozegranego w fatalnych warunkach atmosferycznych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, odbędzie się między „Polonią" a „Pogonią" jeszcze jeden match 90-minutowy. Z graczy Pogoni zaniemogli z łatwo zrozumiałych przyczyn: Fichtel i Deutschman.

— Miejsce rozegrania matchu reprezentacyjnego Polska—Austrja ciągle ulega zmianie. Prasa podaje teraz Łódź i boisko Ł. K. S.

— Carpentier, były szampjon francuski, wyzwał Tunneya, mistrza światowego w boksie.

Ważne innowacje w konkurencjach piłkarskich.

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli związków piłki nożnej Włoch, Węgier, Austrji i Czechosłowacji, na której, między innem, omawiano sprawę stworzenia nagrody środkowo-europejskiej. Ponieważ wszyscy wypowiedzieli się za utworzeniem tego rodzaju konkurencji, postanowiono utworzyć dwie nagrody, a mianowicie: jednę dla drużyn krajowych, oraz jednę dla najlepszej drużyny pozakrajowej, biorącej udział w zawodach. Do komitetu dla nagrody międzynarodowej wybrany został przewodniczącym Feretti (Włochy), zaś sekretarzem Meisl (Austrja). Każde nowo przystępujące państwo ma wysłać przedstawiciela do tego komitetu, którego siedzibą będzie Wiedeń.

Łańcuch prasowy na fundusz propagandy „Głosu Narodu".

Wezwany przez prof. Folkierskiego, wpłacam 5 zł. i zapraszam do łańcucha prof. Franciszka Fuchsa, prof. Władysława Semkowicza, prof. Feliksa Rogozińskiego, p. Augusta Turowicza i ks. Wacława Bieleckiego w Skale.

Prof. WŁAD. KONOPCZYŃSKI, poseł.

MEC. DR. HENRYK DEMIDOWICZ składa na wezwanie prof. Un. Jag. Ignacego Chrzanowskiego 10 zł. na „łańcuch prasowy" „Głosu Narodu" i wzywa do złożenia na ten cel dowolnych wkładek posłów: St. Rymara, J. Matiosza i Medarda Kozłowskiego.

WŁADYSŁAW HALEWSKI, emeryt, składa 2 zł. i zaprasza do tworzenia łańcucha i złożenia na ten cel dowolnej gotówki: ks. kan. Majewskiego prob. w Kopyczyńcach, ks. kan. Zakrzewskiego prob. i p. dyr. Zielińskiego w Tokach, p. Skoryki ad Podwołoczyska, ks. Więcława prob. w Koszlakach, pow. zbaraskiego, Nowe Sioło k. Podwołoczysk, O. Magońskiego eksprow. OO. Bernardynów w Zbarażu, p. generałową Schleif de Degenwart, p. Hrubowa, p. Józefa Drozdowskiego, p. inż. Drylińskiego, p. inż. Dobrowolnego, p. inż. Brykczyńskiego, p. Zgórskiego i ks. Rymarczyka w Krakowie, ul. Helclów 2, oraz do jednania abonetów dla tego prześladowanego, a tak wielce patrjotycznego i katolickiego pisma, co jest rzetelnym obowiązkiem praworządnych obywateli polskich.

KS. KAZIMIERZ ROSPOND z Wadowic składa 5 zł. i wzywa uprzejmie ks. dziekana Izydora Starkę z Polanki W., ks. kanonika Wojciecha Paszka z Liszek, ks. prezesa Franciszka Barańczyka z Wadowic, ks. proboszcza Klemensa Tatarę z Andrychowa, ks. prob. Tadeusza Zająca z Łękawicy, państwo Teofilów Wysockich z Polanki, pana dr. Leopolda Macharskiego z Krakowa, p. prezesową Michalinę Nikliborcową, p. Wincencję Ripperównę z Wadowic, p. Zofję Machalską do złożenia takiejsamej kwoty na ten cel i wezwania znajomych.

KS. ANTONI GÓRALIK, wezwany przez ks. Jana Piwowarczyka, składa 5 zł. z prośbą, aby tosamo uczynili JW. PP.: Andrzej, Marjan i Edward Rudzińscy, właściciele dóbr Osiek-Bielany i Łęki, Piotr Lebiedzki w Brzeszczach, Władysław Bernhardt insp. w Wadowicach, dr. N. Sierankiewicz lekarz w Brzeszczach, dr. N. Dziewoński w Kętach, członkowie katol. Stowarzyszenia rękodzielników w Białej.

P. RADWAN KAROL, wezwany przez p. Franciszka Matyasika, składa 5 zł. i prosi pp.: Żmiję Franciszka z Mogilskiej 1, Długosza Kazimierza i Bujasa Adama (miejski garaż), Smolikównę Stefanję i Piwowarczykównę Stanisławę (ul. św. Jana, czytelnia), Machetównę Janinę (Straszewskiego 13), Ropę Jana (Biała, Główna 24), Stanaszka Jana (Biała ad Maków), Bronisławę i Annę Baniównę (Maków), Matyasika Michała (Kraków, Zwierzyniecka 5) do złożenia tej samej kwoty i wezwania znajomych.

P. GĄSIOREK STANISŁAW składa na wezwanie 2 zł. i prosi p. Józefa Biło, mechanika (Tenczyńska 2), p. Guśpiela (Ogrodowa 8) i p. Wojciecha Kaperę (Bonerowska 12) do złożenia datku na „Głos Narodu" i wezwanie znajomych.

KS. MICHAŁ SROKA: Idąc za szlachetnym i poważnym głosem Ignacego Chrzanowskiego, posyła na łańcuch prasowy 3 zł.

INŻ. JÓZEF SKAŁKA wezwany składa 10 zł. i prosi o złożenie dowolnej kwoty pp.: adwokata dra Karola Lewandowskiego, prof. Uniw. dra Abdona Kłodzińskiego i pp. inżynierów urzędujących w Krzysztoforach: Jana Czerwińskiego, Karola Zinkiewicza, Marjana Nawrockiego i Witolda Świerzyńskiego.

P. F. składa wskutek zaproszenia p. Zaleskiego kwotę 10 zł.

P. SZULC IGNACY składa na łańcuch prasowy 5 zł.

ODLEWNIA DZWONÓW BRACI FELCZYŃSKICH w Przemyślu składa 50 zł.

P. LEON KOPYCIŃSKI, Kraków, składa 2 zł. i wzywa p. Kazimierza Borowiejskiego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 25. II p.

KS. JAN NOWAK, Rybna, składa 5 zł.

KS. J. LEJA w Makowie składa 5 zł.

KS. SIEMIENIK, Królewska Huta, składa 2 zł.

P. HELENA DĄBROWSKA składa 1 zł. i wzywa p. Melanję Różyńską.

P. MELANJA RÓŻYŃSKA składa 1 zł. i wzywa p. Marję Dąbrowską.

P. MARJA DĄBROWSKA składa 1 zł. i wzywa p. Zofję Dąbrowską.

P. ZOFJA DĄBROWSKA składa 1 zł.

P. ANNA ZRAZIKÓWNA, naucz. w Choczni ad Wadowice, składa 5 zł.

P. ZYGMUNT GORCZYŃSKI, Brzeźnica, składa 10 zł.

P. WŁODZIMIERZ ŚMISZKIEWICZ, aptekarz w Milówce, składa 5 zł. wezwany przez ks. Selwę i zaprasza dra Emila Zadurowicza w Samborze i dalszych znajomych do złożenia dowolnej kwoty.

KS. ANTONI SIUDA wezwany przez St. Zaleskiego, składa 10 zł. i wzywa ks. Michała Wrońskiego z Więcławic, ks. Wł. Gorączkę i sędziego Wolffa z Raciborowic.

P. F. S. składa 5 zł.

P. WINCENTY GRZYBEK wezwany przez p. Józefa Godulę wpłaca 2 zł. i zaprasza pp.: Ciesielskiego Stanisława, Filipowicza Józefa i Santowiaka Augusta jako członków Tow. kulturalno-oświatowego w Szczakowej, do wzmocnienia łańcucha.

P. F. FAYKOWSKI Z ŁASZY: W zupełności solidaryzuję się z naczelnymi artykułami red. p. Matyasika i obiecuję z dniem 1 listopada b. r. przesyłać aż do odwołania na fundusz prasowy „Głosu Narodu" co miesiąc miesięczną prenumeratę.

P. RIPPERÓWNA WINCENCJA z Wadowic, nie wezwana przez nikogo, składa 3 zł. i zaprasza Przewiel. ks. Kutka prob. z Wiśniowej, ks. prob. Wł. Pytla z Krzyszkowic, ks. ks. prof. Lichoniewicza, Barańczyka, ks. Pawelę, ks. kanon. Janiczaka, pp. dr. Germanów z Pomorza, p. Mirę Paszkiewiczową z Warszawy, Zochnę Laskowską z Warszawy, Romana Piaskowskiego z Warszawy, p. Solarską J. i p. Pindelską z Wadowic, p. dyr. Sołtysa z Wadowic, p. Marję Zegadłowiczównę z Gorzenia do złożenia dowolnej kwoty i zaproszenia znajomych.

—oOo—

Z kraju Azteków.

Korespondencja z Meksyku.

Meksyk wzbudził niedawno żywsze zainteresowanie na arenie świata wskutek ostatniego kursu wybitnie antykatolickiego swojej polityki. Nazwa tego wielkiego kraju, rozciągającego się na „sierrach" Kordylierów i wzdłuż głębokich i cichych „rii", pochodzi prawdopodobnie od boga Mextiko, którego czcili dawni Aztekowie, mieszkańcy Meksyku, aż do połowy wieku XVI, kiedy to ich wspaniałą cywilizację zniszczył ogień i żelazo najeźdźczego Hiszpana.

W roku 1519 Ferdynand Cortez, wódz 20 okrętów, 10 dział, 18 jeźdźców i 600 piechurów, w przeciągu 80 dni podbił spokojny lud Azteków i ogłosił państwo Monterumy własnością Hiszpanji. Było to jednak panowanie brutalne, panowanie pięści i żelaza, tak, że w roku 1821 Meksykańczycy, pod dowództwem kapłana Hildago, korzystając z triumfów Napoleona nad Hiszpanami, zrzucili jarzmo hiszpańskie i ogłosili niepodległość.

Po przejściowem panowaniu Iturbida, czyli Augustyna I, proklamowano republikę konfederalną, trwającą do roku 1864, w którym to roku wskrzeszono cesarstwo z nieszczęśliwym arcyksięciem Maksymiljanem, rozstrzelanym w r. 1867 w Queretaro, poczem znowu przywrócono rzeczpospolitą związkową. Ale niepokoje wewnętrzne w kraju trwały nadal. Jeden prezydent następował po drugim. Madero obalił Porfizia Diaza; po zamordowaniu Carranzy, objął fotel prezydencki Alvar Obregon; po nim został prezydentem Calles.

Na obszarze, liczącym 1,989.200 klm., mieszka 16 miljonów ludzi. Przeszło 700.000 mieszkańców jest pochodzenia indjańskiego, blisko 850.000 jest metysami lub murzynami, 400.000 stanowią kreole i biali. Teren pustynny na północy, zalesiony na stokach Kordyljerów jest bardzo urodzajny na nadbrzeżu morskiem.

Nad tym krajem, gorącym, niespokojnym, wywożącym zagranicę złoto, naftę, indygo, tytoń, kakao i ryż, w 85 procentach katolickim, rozbiła się burza masońska, która usiłuje zdeptać pracę kilku wieków, którą okupiło krwią tylu misjonarzy, niosących światło Chrystusa do pogan tamtejszych, mówiących językiem „maya". Ale walka ta z Kościołem trwa na gruncie meksykańskim już od wieku. I chyba wyjątkowa, fantasmagoryczna piękność meksykańskich świątyń, wspaniałość i bogactwo architektoniczne religijnych sanktuarjów — są konkretnemi symbolami triumfu katolickiej wiary. Cały ubiegły wiek w historji Meksyku zaznaczył się tępem, bezlitosnem prześladowaniem religji. Nawet okres drugiego cesarstwa, który, w osobie Maksymiljana, członka dynastji katolickiej, powinien faworyzować katolicyzm, przeszedł pod znakiem obojętności conajmniej dla Kościoła, jeżeli już nie chęci zgnębienia go. Zagrabił sobie przecież prawo nominacji biskupów, zaliczył prałatów w grono funkcjonarjuszy publicznych i stale usiłował podporządkować Kościół interesom politycznym.

„Potrafimy przetrzymać lata — powiedział czcigodny arcybiskup Meksyku w imieniu swoich podwładnych — aż do śmierci, jeżeli zajdzie potrzeba, ponieważ Bóg jest ze swoimi męczennikami".

Wszyscy kapłani od Guadalajara, Pueblo, Vera Cruz, Chihuahua, po Zacatecas, Oaxaca, Monterey i Saltillo, stoją na posterunku. Twarze mają zwrócone na wspaniałe, jedyne w świecie cuda natury i sztuki, w których odbija się twarz Boga. Prezydent Calles może żyć jeszcze lat 20; jego prześladowcze prawa mogą żyć lat 100; a związek 27 stanów federalnych, jednego okręgu stołecznego i 3 terytorjów, nazwany Estados Unidos Mexicanos, może żyć jeszcze 1000 lat.

Ale Bóg żyje wiecznie.

Kapłani meksykańscy stoją na posterunku i nie smucą się.

Meksyk. Juarar.

List ks. Biskupa Zygmunta Łozińskiego i duchowieństwa pińskiego do „Głosu Narodu".

Z Pińska otrzymał Redaktor Naczelny następujące pismo: „Czcigodny P. Redaktorze! Stanowisko dziennikarza, stojącego na straży prawa i moralności kraju, jest zupełnie podobne do stanowiska żołnierza na froncie; jeden z nich broni ziemi, t. j. ciała Ojczyzny od napadów zewnętrznych nieprzyjaciół, z orężem w ręku — drugi stoi na straży prawa i moralności, t. j. duszy Ojczyzny. Głównymi przymiotami obu winna być wierność zaprzysiężonym obowiązkom i odwaga przedewszystkiem cywilna. Ta ostatnia bodaj rzadziej się spotyka, niż pierwsza; snadź większej wymaga ofiary. Stwierdzają to fakty szczerych i jawnych katolików, którzy wobec t. zw. „wymagań honoru" stają do pojedynku, sprzeniewierzając się wyraźnej katolickiej zasadzie. Tem skwapliwiej podkreślamy fakt odmówienia przez Pana przyjęcia pojedynku i podnosimy z uznaniem wyrażone przez Pana umotywowanie tej odmowy z powołaniem się na katolicką zasadę. Pińsk, dn. 23 października 1926 r.

† Zygmunt, bp. piński.

Ks. Jan Wasilewski, rektor Seminarjum duchownego. Ks. Jan Micewicz, oficjał Kurji Biskupiej. Ks. Dr. Henryk Kazimierowicz, prof. Seminar. duchow. Ks. Kazimierz Bohusz, kapelan Jego Biskupiej Mości. W. Łoziński, notarjusz Kurji Biskupiej. Ks. Witold Czeczott, Prałat Domu Jego Świątobliwości. Ks. kanon. W. Giebartowski, prof. filozofji Sem. duchow. Ks. Michał Krzywicki, Lic. św. Teolog., prof. Semin. duchow. Ks. Iwicki, proboszcz piński. Ks. Z. Pawłowski, sekretarz gen. Stow. młodz. pozaszkolnej. Roman Kreczmer, redaktor „Dzwonów Polskich".

Dwa święta: Włoch i Czech.

Rocznica „Marcia su Roma".

28 b. m., jako w czwartą rocznicę pamiętnego pochodu faszystów na Rzym, marcia su Roma — odbyły się w całych Włoszech uroczystości. Członkowie rządu, oraz przedstawiciele władz faszystowskich, w otoczeniu tysięcy „czarnych koszul", odczytali orędzie Mussoliniego do narodu włoskiego, apoteozujące doniosłe i epokowe znaczenie rewolucji faszystowskiej. „Regime fascista" osiągnął niebywałą dotychczas potęgę wewnątrz kraju i podniósł wysoko prestiż moralny i materjalny Italji.

Rzym w dniu rocznicy przybrał odświętną szatę. W Colosseum i na przyległych placach zebrały się tłumy, aby wysłuchać mowy Mussoliniego. Po przemówieniu, odjechał „Duce" do pałacu Chigi, gdzie jeszcze raz wygłosił do zgromadzonych mowę.

„Obecnie — mówił — jesteśmy od lat 4-ch panami naszej odpowiedzialności i nigdy bardziej, niż dzisiaj, nie czuliśmy się silniejszymi, młodszymi i bardziej zdecydowanymi. Rozkaz mój brzmi: „trwać!"

Swięto powstania Czech.

Dzień 28 października jest świętem narodowem Czech; stanowi on rocznicę powstania Czechosłowacji. W dniu tym miasto Praga było uroczyście oświetlone i udekorowane; odbywały się liczne obchody, pochody, akademje i zebrania. Korpus dyplomatyczny, przedstawiciele rządu, wojska, legjonistów składali życzenia prezydentowi Masarykowi. W szeregu mów, o charakterze politycznym, podnoszono doniosłość obecnej współpracy Niemców z Czechami, wyrażającą się w zaproszeniu Niemców do obecnego gabinetu czeskosłowackiego. W kilku miastach odsłonięto onegdaj pomniki prezydenta Masaryka.

Co słychać w Krakowie?

Do warszawskiego S. U. P. wpisywać się nie należy.

Wobec rozwiniętej przez warszawskie Stowarzyszenie Urzędników Państwowych (S. U. P.) agitacji na terenie Małopolski, celem pozyskania członków i utworzenia swoich komitetów okręgowych, bez oglądania się na istniejące tu organizacje, Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych województwa krakowskiego, na otrzymane w tej kwestji zapytania, komunikuje:

1) Ponieważ urzędnicy małopolscy, mimo przygotowania fachowego, egzaminów i kwalifikacyj są w stosunku do warszawskich kolegów — przeważnie bez kwalifikacyj i stażów — stale krzywdzeni, a nawet na terenie warszawskim zwalczani —

2) Ponieważ sprawa emerytów b. zw byłych państw zaborczych jako najbardziej dla Małopolan bolesna, spotyka się ustawicznie z brutalną odmową sfer warszawskich ...

3) Ponieważ prowadzona przy pomocy r.e- właściwych środków agitacja S. U. P. zdąża do osłabienia liczebnego tutejszych organizacyj, przez co mogłaby ucierpieć siła i powaga naszej obrony wobec zbyt widocznych i jaskrawych krzywd — Zarząd Główny Związku Zrzeszeń na podstawie jednomyślnie powziętej uchwały w dniu 25 października b. r., zawiadamia ogół urzędników na terenie województwa, że jak długo warszawscy koledzy nie zmienią zasadniczo swego dotychczasowego stanowiska w stosunku do Małopolan, tworzenie filij warszawskiego S. U. P. na terenie Małopolski jest nietylko niepożądane, ale wprost szkodliwe, wobec czego do Towarzystwa tego przystępować bezwarunkowo nie należy, a o ile który z członków Związku przez nieopatrzność się do niego wpisał, winien jest bezzwłocznie zgłoszenie swe unieważnić.

Zarząd Związku Zrzeszeń Pracowników Publ. wojew. krak.

Olbrzymie boisko dla młodzieży szkolnej.

Gmina m. Krakowa oddała szkołom krakowskim 18-morgowy teren przy parku Dra Jordana.

W m. Krakowie od dawien dawna dawał się odczuwać brak obszernych placów ćwiczeń, gdzieby młodzież w godzinach wolnych od nauki mogła oddawać się zabawom i sportom. Z pośród 10 zakładów gimnazjalnych, zaledwie 4 z nich (I. III. VIII i X) mają własne sale gimnastyczne. Dzięki usilnym zabiegom wizytatora szkolnego p. Wyrobka, gmina m. Krakowa wydzieliła 18-morgowy teren przy parku dr. Jordana na boiska dla młodzieży wszystkich krakowskich szkół średnich, przyrzekając, że ułatwi władzom szkolnym urządzenie boiska sportowego.

Olbrzymi ten plac biegnie w kierunku toru wyścigowego, a z wiosną najbliższego roku zostanie ogrodzony. Będą tam urządzone obszerne boiska dla młodzieży męskiej i żeńskiej, wodotryski, pływalnie, korty tenisowe, jeżdnie dla cyklistów, skwery, altany i t. d.

Znakomicie urządzone place ćwiczeń dla młodzieży znajdują się w Żywcu, Dębicy i Jaśle, a w kilku innych miejscowościach dyrekcje gimnazjów pertraktują z gminami o uzyskanie potrzebnych na ten cel terenów.

Wielkie nadużycia w wytwórni protez wojskowych.

Jak się dowiadujemy, w wytwórni protez wojskowych w Krakowie wykryto wielkie nadużycia. Władze policyjne aresztowały Edwarda Skibę kierownika wytwórni, Antoniego Lelkę jego zastępcę. oraz Józefa Bogdanika, który pozostawał z nimi w spółce. Wszyscy trzej pozostają w areszcie sądu okr. karnego w Krakowie. Śledztwo sądowe spoczywa w rękach sędziego Buratowskiego. Szczegóły afery trzymane są w tajemnicy.

—oOo—

Nie dajmy zginąć sierotom!

Przy zbliżającym się miesiącu listopadzie. miesiącu czci zmarłych poświęconym i pamięci tych, co już nas opuścili, pamiętajmy też o sierotach pozbawionych miłości rodziców. **pamiętajmy o Zakładzie imienia Dzieciątka Jezus,** o tych kilkudziesięciu dzieciach, wyciągających rączęta z gorącą prośbą, byście im nie dali zginąć z głodu i chłodu. A głód i chłód zaglądają do Zakładu, **niezaopatrzonego na zimę ani w opał, ani w żywność.** Światło zgaśnie, kwiaty zwiędną bez żadnej dla nikogo korzyści, drodzy zmarli, czy w wiekuistą już wpatrzeni światłość. czy jeszcze w czyścu Boskiej wypłacający się sprawiedliwości — ziemskich świateł i ziemskich kwiatów nie potrzebują, a radość i ulgę przynieść im mogą jedynie **uczynki miłości, uczynki miłosierdzia.** Uczcijmy więc pamięć naszych zmarłych, otwierajmy niebo cierpiącym i błogosławieństwo ściągajmy na żyjących, nie dając sierotom drżeć od zimna i płakać z głodu. W chrześcijański, a nie pogański sposób pamiętajmy o zmarłych Datki należy przesyłać na ręce prezesowej Róży Łubieńskiej, Karmelicka 14.

Do tego pisma Książę Metropolita krakowski dodał:

Polecam Zakład Dzeciątka Jezus ofiarności wszystkich, jako bardzo na nią zasługujący

Adam Sapieha.

Teatry ludowe i amatorskie

województwa krakowskiego zyskują w swej pracy ideowej nad podniesieniem kultury — oparcie w nowo twartej delegaturze Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie Do współpracy pozyskał Związek szereg wybitnych osób z m. Krakowa, a przedstawiciel władz państwowych (województwa i kuratorjum), oraz pokrewnych instytucyj kulturalno oświatowych przyrzekli poprzeć pracę delegatury.

Oddział krakowski posiada bogato zaopatrzoną szatnię kostjumową, z której wypożycza kostjumy do przedstawień ludowych i popularnych, oraz składnicę książek i przyborów teatralnych. Biura Delegatury (sekretarjat, oraz szatnia i składnica) mieszczą się w Krakowie przy pl. Szczepańskim l. 3. I p.

Brak węgla w mieście.

W ostatnich dniach daje się odczuwać w naszem mieście brak węgla. gdyż kopalnie nie otrzymują przydziału odpowiedniej ilości wagonów. W miejskim składzie przy ul. Warszawskiej również zabrakło wczoraj węgla. Prezydjum miasta odniosło się telegraficznie do ministra komunikacji i wicepremjera Bartla z prośbą o stały większy przydział wagonów komunalnym kopalniom węgla w Jaworznie na wysyłkę węgla dla Krakowa.

Jak Gazownia Miejska wyzyskuje konsumentów?

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy nast. uwagi: W dniu 26 b. m. wręczono mojej służącej podczas mej nieobecności rachunek za gaz opiewający na kwotę 15 zł. 7 gr. Ponieważ sklep gazowni o godz. 8 rano jeszcze jest zamknięty, a w innej porze nie zawsze wyjść mogę, przeto niedotrzymałem wyznaczonego 3-dniowego terminu. Dziś w 4 dniu po doręczeniu. zjawił się u mnie inkasent gazowni po ściągnięcie powyższej należytości **z dopłatą 3 zł. 50 gr. tytułem kosztów administracyjnych!** Zdębiałem na żądanie inkasenta, lecz ten powołał się na uwagę umieszczoną drobnym drukiem na nowo wprowadzonym rachunku, której przedtem nie zauważyłem, że w razie nie wyrównania rachunku do 3 dni, musi być uiszczona kwota 3.50 tytułem kosztów administracyjnych. zaś w razie zamknięcia i ponownego otwarcia gazu należytość aż 7 zł.!

Przedewszystkiem dlaczego gazownia nie doręcza rachunków **zaraz z początkiem miesiąca,** gdy głodny urzędnik. a jeszcze głodniejszy pokrzywdzony przez rząd polski emeryt b. państwa zaborczego nie przejadł jeszcze swej marnej pensji? Co się tyczy kosztów administracyjny 3 zł. 50 gr. za 1 dzień zwłoki. uważam **za zdzierstwo** Czy taki haracz został uchwalony przez Radę miejską?

Jeżeli nie, — śmiem upraszać PP. Radców miejskich ze stronnictwa Ch. D.. aby raczyli zająć się nie obojętną sprawą w obecnych ciężkich warunkach dla konsumentów gazu. Z.

Z POWODU ZGONU Ś. P. MARJANA DUBIECKIEGO wpłynęły do rodziny zmarłego depesze kondolencyjne od premjera Piłsudskiego, wicepremjera Bartla, rektorów wyższych uczelń w Polsce, posłów, senatorów, z Zarządu gł. Polskiej Macierzy szkolnej i t. d. Wczoraj złożył kurator okr. krakowskiego p. Riemer osobiście Rodzinie ś. p. M. Dubieckiego, w imieniu Ministerstwa Wyznań i Ośw. Publ. wyrazy współczucia.

UROCZYSTOŚĆ OSWOBODZENIA M. KRAKOWA z pod zaboru austrjackiego, odbędzie się w niedzielę 31 b. m. z następującym programem: o godz. 10 Msza św. w kościele N. P. Marji, poczem pochód pod Ratusz. Tam zostaną wygłoszone przemówienia, poczem odbędzie się tradycyjna zmiana warty przy dźwiękach muzyki kolejowej, która po uroczystości urządzi na Rynku koncert. O godz. 12 w południe odbędzie się Walne Zebranie Związku uczestników oswobodzenia m. Krakowa, w sali konferencyjnej Magistratu.

Kraków, 30 października.

S o b o t a 30: Św. Alfonsa Rod., św. Marcelego

N i e d z i e l a 31: Św. Wolfganga, św. Lucji

N i e d z i e l a 31: Wschód słońca o godz. 6.26 zachód o 16.20.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. STANISŁAWA SOBIŃSKIEGO, kuratora okręgu szkolnego lwowskiego, zmarłego tragiczną śmiercią dn 19 paźdz. b. r., zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele archiprezbyterjalnym N. M. Panny dn. 3 listopada b. r. o godz. 9 rano. Zarząd krakowskiego Koła T. N. S. W. zaprasza władze szkolne, kolegów. przyjaciół Zmarłego, młodzież szkół średnich, oraz pobożną publiczność do wzięcia udziału w nabożeństwie.

NA DOROCZNEM ZEBRANIU CZECHOSŁOWACKIEJ AKADEMJI ROLN. w Pradze wybrano szereg członków honorowych; między innymi prof. wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, Jankowskiego, oraz prof. Uniw. Jagiell., Godlewskiego.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we czwartek 4 listopada o godz 5 po południu w Tow. Ubezp. przy ul. Basztowej 8. Na porządku dziennym sprawy gruntowe, regulacji ulic, ofert na budowy miejskich domów czynszowych i t. p.

DRUGI TOR TRAMWAJOWP NA UL. STAROWIŚLNEJ. Wczoraj puszczono na nowej linji od mostu 3-go na Wiśle do ul. Miodowej nowe wagony tramwajowe; dzisiaj będzie podjęty normalny ruch na obu torach ulicy Starowiślnej z pominięciem bocznicy, przez co skróci się znacznie czas jazdy na linjach Nr. 3 i 6.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 5—5.40 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za kopę 14.20—14.50 zł., za sztukę 24—25 gr. Drób: kura 5—7 zł., para kurcząt 4—7 zł., kaczka żywa 4—6 zł., bita 3—5 zł., gęś żywa 7—10 zł., bita 6—8 zł., indyk 10—12 zł., indyczka 8—10 zł., zające w skórze 6—6.50 zł., bez skóry 5—5.50 zł. Ryby: 1 kg. karpia 4—4.50 zł., bitego 4.50—5 zł., szczupaka 5 zł., świnki 4 zł., brzanki 5 zł., wiślanych drobnych 2—2.50 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 9.50—10 zł., 1 kg. 1 kg. 13—14 gr., buraków 10—14 gr., marchwi 14—15 gr., selerów 25—30 gr., pietruszki 50—60 gr., cebuli 45—55 gr., kapusta biała za kopę 5—8 zł., 1 kg. włoszczyzny 30—40 gr., szpinaku 35—40 gr., pomidorów 1.20—1.40 zł.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM wypiła większą ilość kwasu solnego Marja Brochlik, żona bronzownika, zam. przy ul. Sołtyka 7. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Powodem targnięcia się życie miały być niesnaski domowe.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Organa policyjne aresztowały i odstawiły do aresztów sądowych 25-letniego Jana Serkowskiego z Żywca, który przed paru dniami włamał się do magazynu w Zakładzie wychowawczym OO. Salezjanów przy ul. Rakowickiej i skradł na szkodę wychowanków ubrania.

ZA LICZNE KRADZIEŻE KOŚCIELNE poszukuje urząd śledczy w Krakowie Annę Jura ze Sporysza, pow. Żywiec. Złodziejka zmienia ustawicznie miejsce pobytu i przybiera fałszywe nazwiska.

„MIŁE“ ODWIEDZINY! P. Kopczyńska Franciszka, zamieszkała przy ul. Starowiślnej 22, zgłosiła do policji, że przebywająca u niej w odwiedzinach 12-letnia Filipkiewicz Stefanja skradła jej z kredensu torebkę, w której znajdowały się jej precjoza. poczem zbiegła z domu. Dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia Filipkiewiczównej, od której odebrano skradzione przedmioty, oprócz kolji, wartości 50 złotych.

—o—

W 25-TĄ ROCZNICĘ SWOJEGO KAPŁAŃSTWA odprawi ks. dr. Paweł Jarosiński prof. gimn. V. w Krakowie. dnia 31 b. m. o godz. 10.30 rano uroczystą Mszę św. w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Hanusia“ — „Dziady“ (część IV) Premjera.

Niedziela po poł.: „Młynarz i jego córka“

Niedziela wieczór: „Hanusia“ — „Dziady“ część IV.

Poniedziałek po południu: „Młynarz i jego córka“.

Poniedziałek wieczór: „Hanusia“ — „Dziady“ (część IV.).

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO

Sobota: „Żołnierz Marysienki“.

Niedziela: po południu „Taniec Szczęścia“ (ceny popularne); — wieczór „Żołnierz Marysienki“.

Poniedziałek: o godzinie 11 rano „Wesele Lalki“; po południu „Japonka“ (ceny popularne); wieczór „Żołnierz Marysienki“.

Wtorek: „Żołnierz Marysienki“.

—o—

WANDA: „Droga zatracenia“, dramat w 10 aktach.

REDUTA: „Tajemnica pływającego domu“, ultrasensacyjny dramat awanturniczy w 12 wielkich aktach z gwiazdą cyrkową Margą Lindt i słynnym akrobatą Harry Hillem.

UCIECHA: „Ostatnie dni Pompei“, dramat w 16 aktach (całość).

SZTUKA: „Cesarskie manewry“, dramat sensacyjny w 9 aktach.

PROMIEŃ: „Anioł w ciemności“, dramat w 10 aktach; ponadto komedja w 2 aktach.

NOWOŚCI: „Sodoma i Gomora“.

WARSZAWA: „Ostatnie dni Pompei“, dramat w 16 aktach (całość).

BAGATELA: „Czy powinniśmy milczeć?“, dramat 8 aktów.

—oOo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Po 30-tu latach wraca dzisiaj na afisz poetyczna feerja Gerharta Hauptmanna „Hanusia“ (Henneles Himmelfahrt). Rolę tytułową odtworzy u nas młodziutka amantka liryczna p. Drabikówna, która w próbach końcowych okazała się godną spadkobierczynią pierwszej odtwórczyni Hanusi p. Tekli Trapszówny. Dublować będzie na przedstawieniach następnych p. Kostecka. Inne role kobiece wykonają pp. Kosmowska (Siostra Marta), Starska (Matka). Hałacińska (Diakonisa), Zalewska i Werniczówna. Gottwaldem będzie na premjerze p. Burnatowicz, dublował będzie z nim tę rolę p. Rozmarynowski. W scenach zbiorowych żebracy, dzieci ze szkółki wiejskiej, zjawy nadzmysłowe, występuje cały personal żeński i męski, wzmocniony licznymi statystami. Dawną muzykę Maksa Marschalka, wykonaną przez orkiestrę i zespół chóralny, przygotował p. Meyerhold.

MARJA MAGDALENA, oratorjum J. Masseneta na sola. chóry i orkiestrę symfoniczną, raz jeszcze wykonaną będzie w Krakowie na poranku w niedzielę 31 b. m., poczem cały materjał nutowy, wypożyczony z firmy Au Menestrel w Paryżu, zostanie zwrócony, stosownie do kontraktu tejże firmy z Towarzystwem Oratoryjnem. Spodziewać się należy, że publiczność skorzysta z tej okazji, aby zapoznać się z dziełem tak wyjątkowo pięknem, którego wykonanie w czasie zadusznym tak dobrze harmonizuje z nastrojem tych dni. Nader niskie ceny biletów w stosunku do wielkich kosztów takiego zespołowego koncertu, umożliwiają z łatwością usłyszenie tego poranku.

—o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW NA WESOŁEJ w czasie Mszy św. o godz. 12 w niedzielę 31 b. m. śpiewać będzie chór „Symphonia“ pod kierunkiem p. Stańczyka. W poniedziałek 1 listopada śpiewy religijne: Ave Maria Gounoda, na skrzypcach pieśni Studzińskiego i Monstratae Rossiniego (duet i solo) pod kierunkiem prof. Majewskiego.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę 31 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12. tenorzy Wł. Purchla i W. Rychter (śpiew), L. Górka (skrzypce); a w poniedziałek (WW. Świętych) art. op. M. Chmielowa (śpiew), p. St. Hajduk (skrzypce). p. J. Piazza (organy) wykonają sola i duety religijne.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę dn. 31 b. m. o godz. 12 O. Rizzi odegra na organach utwory organowe kompozytorów flamandzkich XX wieku. W poniedziałek. w uroczystość WW. Świętych, o g. 12 wykonają utwory religijne p. Woźniakowa i pp. Schaefer oraz Pierożyński. Przy organie Padre Rizzi Bernardino.

W KOŚCIELE KS. KS. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW w niedzielę 31 b. m., podczas Mszy św. o godz. 11 przed południem, art. op.. p. Emilja Ambrosowa. odśpiewa pieśni kościelne; między temi modlitwę za Polskę Świerzyńskiego, prof. Kozłowski (skrzypce). Przy organach prof. M. Świerzyński.

W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA podczas Mszy św. o godz. 12 odśpiewa p. Zofja Sękowska, uczenica wyższego kursu prof. Kniaginina Schuberta i Tostiego, Ave Maria. Zbiórka na zakłady sieroce.

Sportowiec przed sądem.

4 miesiące więzienia za zbytnią natarczywość.

W sądzie o[illegible] w Krakowie zapadł wczoraj wyrok w głośnej sprawie Michała Dzikowskiego, oskarżonego o to, że w czasie zawodów w piłkę nożną między klubami „Garbarnia“ a „Podgórze“ jako bramkarz „Garbarni“ **kopnął tak silnie Stanisława Majchra z K. S. „Podgórze“, że mu złamał nogę.** Sędzia Droździkowski uznał Dzikowksiego winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i **zasądził go na cztery miesiące więzienia.** Dzikowski wniósł odwołanie od wyroku.

Życie gospodarczo-społeczne.

Pierwsza próba wykreślenia programu gospodarczego.

Polska agrarna czy przemysłowa.

(II). W dalszym ciągu swej pracy rozpatruje autor „programu gospodarczego" problem Polski agrarnej czy przemysłowej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zagadnienie to w minimalnym stopniu zajmowało dotychczas umysły naszych ekonomistów To też z zadowoleniem powitać trzeba tę pierwszą aczkolwiek niezbyt doskonałą jeszcze próbę skierowania dyskusji w tej niezwykle żywotnej dla nas sprawie na właściwe tory.

Wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu wysuwa autor swoją koncepcję. że nasza polityka ekonomiczna powinna pójść po linji pośredniej: stworzenia Polski agrarno-przemysłowej.

Oto argumenty, którymi stara się autor obalić koncepcję Polski agrarnej:

1) Polska należy do krajów o stosunkowo gęstem zaludnieniu. Wynosi ono **przeciętnie 70 mieszkańców na 1 km. kw.** Przy tem zaludnieniu trudną byłoby rzeczą utzymanie ludności wyłącznie tylko z rolnictwa. Na to trzeba b. wysokiej kultury rolniczej, o której trudno mówić w dzisiejszych warunkach.

Argument powyższy jest zbyt ogólnikowy, aby mógł kogoś przekonać, więcej mówią dalsze motywy: Polska posiada **zbyt duży procent ludności zajmującej się rolnictwem w stosunku do innych krajów, który nie odpowiada w do datku stosunkowi wartości rolniczej do ogólnej produkcji narodowej** Procent ludności rolniczej może być wydatnie zmniejszony bez szkody dla naszej produkcji. Według obliczeń p. Stolarskiego przeciętna rodzina włościańska może w ciągu roku włożyć w rolę **7260** godzin pracy, a w rzeczywistości **zużywa tylko 3129 godzin.** Strata wynosi więc efektywnie 4131 godzin Ponadto musimy się liczyć z faktem przeludnienia rolnego. **wzrastającego z roku na rok.**

W tym stanie rzeczy rozwój gospodarczy Polski jest **całkowicie zależny od rozbudowy przemysłu w takich rozmiarach**, aby on mógł wchłonąć nadwyżkę ludnościową. tembardziej. że odpływ wychodźtwa jest w wysokim stopniu utrudniony.

Z innych argumentów, którymi stara się autor rozwiać tak popularną dziś wobec przesilenia przemysłowego. ideę Polski agrarnej. zasługuje na uwagę podnoszony szczegół. że Polska wyłącznie rolnicza prowadzi do zupełnego opanowania kraju przez Niemcy.

Wreszcie uprzytomnić sobie musimy, że produkcja agrarna w Europie przechodzi chroniczne przesilenie i znajduje się conajmniej w zastoju. Ponadto rolnictwo europejskie musi dziś walczyć z potężną konkurencją zamorską. a co najważniejsze, cierpi na trudno uleczalną w dzisiejszych warunkach chorobę: **brak kredytu i nadmierną stopę procentową.** Zważyć też trzeba. że intensyfikacja rolnictwa nie może nastąpić bez rozwoju przemysłu. Warunkiem zaś intensyfikazji jest masowy zbyt.

Na podstawie więc tych i innych argumentów dochodzi autor „programu gospodarczego" do wniosku. że najracjonalniejszą dla nas drogą **jest równomierny rozwój obydwu wielkich działów produkcji: rolnictwa i przemysłu.**

Nie możemy zrezygnować z przemysłu, albowiem jest on warunkiem rozwoju kulturalnego siły obronnej i politycznej państwa. ale nie możemy też zaniedbać również i rolnictwa. które stanowi dotąd źródło zarobkowania 65 proc ludności. **Polska jest krajem agrarno-przemysłowym i musi nim pozostać.**

Ponieważ Polska jest krajem o charakterze ani wyłącznie agrarnym, ani wyłącznie przemysłowym. więc poziom cen musi być niski. tak gdy chodzi o produkty przemysłowe jak i agrarne. Wysoka ochrona celna obciąża rolnictwo. a ochrona rolnictwa obciąża znowu przemysł I w tem właśnie leży główna trudność wytyczenia racjonalnego programu gospodarczego, trudność uchwycenia należytej miary i przeprowadzenia zdrowego kompromisu między interesami rolnictwa a przemysłu. Przy rozwoju przemysłu należy jednak pamiętać. że nie wolno chronić wszystkich zakładów równocześnie. Przedewszystkiem trzeba przeprowadzić racjonalną selekcję.

Przytoczone powyżej uwagi nie wyczerpują oczywiście całokształtu zagadnień poruszonych przez p. Dra Zweiga Znalazło się tam miejsce dla rolnictwa, przemysłu, górnictwa i hutnictwa, handlu, bankowości i kredytu. Wyjęliśmy z nich kilka ogólniejszej natury, uderzających swoją koncepcją.

Rozprawka posiada wprawdzie pewne braki. o których już wpsomniałem w pierwszym artykule, ale mimo to jest ona dokumentem dużego znaczenia. gdyż otwiera wreszcie dyskusję rzeczową nad ustaleniem naszego programu gospodarczego. o którym dziś jeszcze głucho. Jakkolwiek kwestja programowa była zawsze aktualną. to szczególnie w obecnych warunkach jego ustalenie jest wprost nakazem chwili, z uwagi na olbrzymiej doniosłości procesy odbywające się w szybkiem tempie w świecie, a przedewszytskiem w Europie.

Tak rząd, jak społeczeństwo **powinny jasno sobie uprzytomnić.** że dziś jest miejsce pod słońcem tylko **dla organizmów świadomych własnych dróg i celów.** Dlatego wszelką inicjatywę i próbę wytyczenia najodpowiedniejszego nam kierunku rozwoju należy powitać z najwyższem zadowoleniem.

Dr M. M.

—oOo—

Niemcy widocznie grają na zwłokę!

Opinja prasy niemieckiej o rokowaniach handlowych.

Ostatni „Berl. Tageblatt" za przykładem innych dzienników niemieckich, wydrukował wyczerpujący, prawdopodobnie inspirowany, artykuł polemiczny, który omawia specjalnie problem, odnoszący się do ostatnich układów polsko-niemieckich. — Organ demokratyczny stwierdza, że żądania Polski, dotyczące przywozu 900.000 ton węgla do Niemiec, **nie mogą być spełnione,** gdyż teraźniejsza pomyślna konjunktura w górnictwie niemieckiem nie jest wynikiem ogólnego ożywienia w życiu gospodarczem państwa niemieckiego, lecz jedynie przemijającym objawem wskutek strajku w angielskich kopalniach węglowych.

Również **niemałe trudności** nastręcza żądanie Polski, aby zgodzić się **na zupełnie wolny przywóz do Niemiec bydła i mięsa,** co stanowi groźną konkurencję dla interesów tutejszych kół agrarnych. Pomimo wszystko, przeszkody nie są tak wielkie, aby traktaty handlowe nie mogły dojść do skutku. Z przebiegu dotychczasowych rokowań jest widocznem, że polskiej delegacji **nie brak jest zrozumienia dla powagi położenia,** a stanowisko polskiej delegacji przypisywać należy zdaniem „Berl. Tageblatt" pogorszeniu się położenia gospodarczego w Polsce, oraz świadomości, że Anglja i Ameryka nie udzielą żadnej pomocy finansowej Warszawie, o ile rząd polski nie postara się sumiennie o nawiązanie przyjacielskich stosunków z sąsiadami (!). W kołach finansiery angielskiej i amerykańskiej ustala się opinja, że uzdrowienie polskiego życia gospodarczego i stabilizacja polskiej waluty będzie wówczas tylko możliwa, jeżeli **wewnętrzne ustosunkowanie się Polski do jej sąsiadów ulegnie gruntownej przemianie (!).**

—o—

Monopole będą sprawniej działały.

Wobec konieczności zwiększenia dochodów z dotychczasowych źródeł, a zwłaszcza z monopolów państwowych. prace rządu idą w kierunku **uprawnienia tych przedsiębiorstw państwowych.** Stało się więc koniecznem **opracowanie nowych statutów organizacyjnych obu monopolów, przyczem, co do monopolu tytoniowego,** będą zastosowane **wskazówki misji** prof Kemmerera, która monopol ten **szczegółowo zbadała.**

Nowe statuty mają z jednej strony usprawnić organizację wewnętrzną monopolów, z drugiej zaś ułatwić ściślejszy. niż dotąd, kontakt między zarządami monopolów a Ministerstwem skarbu, jako władzą nadzorczą.

Komisje rewizyjne i dyrekcje monopolów składać będą ministrowi skarbu miesięczne sprawozdania co do udoskonalenia organizacji.

—o—

Na rynku akcyjnym i walutowym cisza.

Obroty na rynku walutowym kurczą się coraz bardziej. Dowodem tego choćby **cyfra 120 000** dolarów zgłoszonego i pokrytego w dniu wczorajszym zapotrzebowania na giełdzie oficjalnej w Warszawie, w porównaniu z dotychczasowym dziennym obrotem 400.000 dolarów Wskutek tego kurs dolara musi kształtować się zniżkowo. To też **notowano w Krakowie 9.½, a czeki 9.02 zł.**

W Warszawie dolar nieoficjalnie 9 zł., w transakcjach giełdowych 8 99, czeki 9 zł. Z innych walut tylko frank francuski i lir włoski lekko wzmocniły swój kurs.

Na giełdzie akcyjnej obroty nadal małe. przy widocznym spadku zainteresowania. Tendencja na ogół utrzymana.

Na pogiełdziu sytuacja podobna, tylko Lokomotywy w większych obrotach.

Płacono: Bank Przemysłowy 17 gr, Bank Komercjalny 15 gr. Zieleniewski 13 40—13.55 zł, Trzebinia żelazo 41—42 gr, Parowozy 32 gr, Siersza górnicza 4.05 zł, Tohan 20 gr, Strug 35 gr, Chybie 5.20—5.40 zł, Bank Polski 81 zł, Lokomotywy 1.70 zł, Jaworzno 14½.

—o—

Z rynków towarowych.

Giełda ziemiopłodów w Krakowie.

Pszenica dworska 51.50—52.50 zł, pszenica targowa 49—49.50 zł, żyto dworskie 39—40 zł. owies dworski 32—33 zł. jęczmień browarniany 36—38 zł. groch Wiktoria poznański 115—125 zł, ziemniaki stołowe 9—9.50 zł. ziemniaki gorzelniane 8—8.25 zł. mąka pszenna 45% krakowska 87—88 zł. mąka pszenna 50% krakowska 85—86 zł. mąka pszenna grysikowa 89—90 zł, mąka żytnia 60% krakowska 60—61 zł Ceny za 100 kg loco Kraków. Tendencja utrzymana; w dalszym ciągu brak dowozów.

—oOo—

Biblja Brzeska.

Przed kilku dniami dzienniki podały, że ewangelicy złożyli p. prezydentowi w darze egzemplarz Biblji Brzeskiej. Zapytany, słów kilka o niej opowiem. Biblja Brzeska — jest to polski przekład Pisma św. z języków oryginalnych, t. j. Starego Testamentu — z języka hebrajskiego, i Nowego Testamentu — z języka greckiego. Nazywa się zaś Biblją Brzeską, albowiem była wydana w Brześciu Litewskim. Tytuł jej jest następujący: „Biblja święta, tho jest, Księgi Starego y Nowego Zakonu, właśnie z Żydowskiego, Greckiego, y Łacińskiego, nowo na Polski język z pilnością y wiernie wyłożone. Roku Pańskiego 1563 Miesiąca września dnia 4 w Brześciu Litewskim". Nazywana też jest ona Biblją Radziwiłłowską, albowiem została ona przełożona z polecenia Mikołaja Radziwiłła Czarnego (1515—1565), Księcia na Ottyce i Nieświeżu, wojew. trockiego, wileńskiego i kanclerza W. Księstwa Litewskiego, jak również wydana jego staraniem.

Biblja jest drukowana pięknemi literami gotyckiemi, na dobrym papierze, a wydanie jej kosztowało 3.000 dukatów.

W XVI. w., gdy na ziemiach polskich szerzyły się reformacje, każde wyznanie chciało mieć swoją Biblję. Biblja Brzeska była wydana dla kalwinów. Mikołaj Radziwiłł bowiem, przyjąwszy w 1553 r. wiarę kalwińską, był jej gorliwym rzecznikiem, na jego dworze znajdowali opiekę wyznawcy kościoła helwecko-reformowanego (kalwini), między którymi nie brak było uczonych. Im to właśnie Radziwiłł polecił przełożyć Biblję na język polski. Nad przekładem pracowano przez sześć lat, a udział w przekładzie brali: Jan Łaski. Szymon Zacjusz, Jerzy Orsacjusz. Piotr Statorius, Jędrzej Trzyciecki, Jakób Lubelczyk. Franciszek Lidmanin, Franciszek Stankar, Jerzy Blandrata, Jan Paweł Alciatus, Marcin Krowicki, Thenandus Vitzelinus, Brellius, Grzegorz Pauli i Jerzy Schommnus. Pod względem językowym Biblja Brzeska odznacza się czystością i pięknością, a pod względem krytycznym posiada duże zalety. Niekiedy jednak tłumacze odstępowali od dosłowności i dodawali omówienia dla lepszego rozumienia tekstu.

Jednak Biblja ta nie cieszyła się wielkiem uznaniem i powodzeniem u kalwinów, jak również u luteranów. Oskarżano mianowicie jej tłumaczów, iż w objaśnieniach tekstu biblijnego podawali błędy dosyniańskie (arjańskie), niezgodne z poglądami reformatorów. Istotnie z pośród tłumaczów tylko Zacjusz. Lubelczyk i Trzeciecki należeli do wyznania kalwińskiego, pozostali zaś bardziej sprzyjali poglądom arjańskim, ale de facto w tekście samym niemasz wyraźnych śladów socynianizmu.

Gdy syn Radziwiłła Czarnego — Mikołaj Krzysztof Sierotka powrócił za sprawą Ks. Skargi do Kościoła katolickiego, w pierwszej gorliwości postanowił naprawić zgorszenie przez ojca wyrządzone: wykupił on egzemplarze Biblji Brzeskiej. na co miał wydać 5.000 dukatów i kazał je spalić publicznie na rynku wileńskim. Dzisiaj jest jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy Biblji Brzeskiej.

J. A.

ANNA ZAHORSKA. 4

Gest Polki.

Książę nie śmiał narzucać się Ziuni, ale czy to schodziła na taras, czy do ogrodu, czy do zabudowań gospodarczych, wszędzie zdaleka włóczyła się za nią długa postać zakochanego Prusaka. Gniewało ją to i drażniło Książę prowadził systematyczne oblężenie. Posyłał do oddalonego miasta po cukry dla niej, stawiał w salonie piękne wazony z gustownie dobranemi kwiatami polnemi (dzięki Bogu, że nie z jej oranżerji!). O zmierzchu grywał Beethovena (na jej fortepjanie!).

Ziunia była głucha i nieczuła. Ale pewnego razu poniosło ją. Widząc księcia, kłaniającego się jej zdaleka, zawołała na swego legawca głosem nader serdecznym:

— Kurta! Kurta!

Pies nadbiegł w radosnych lansadach. Ale i von Radenburg zbliżył się olbrzymiemi krokami, promienny, jak dzień majowy.

— Pani mnie wołała?

— Wołałam mego psa Nazywa się Kurta.

Na twarzy jenerała przemknął cień śmiertelnej obrazy. Ale wnet zastąpił ją wyraz smutku.

— U was psy nazywają tak, jak u nas ludzi. Ja nazywam się Kurt. Szczęśliwy ten pies. Pani go woła do siebie. Chciałbym nim być.

I odszedł.

Odtąd Ziunia często wołała pod oknami księcia:

— Kurta! Kurta!

Ale pewnego razu w oknie ukazała się twarz wykrzywiona takiem cierpieniem, że Ziunia umilkła. I odtąd przestała dokuczać księciu.

Po paru miesiącach brygadę von Radenburga przeniesiono na zachód. Przed odjazdem rzucał się do nóg Ziuni i jeszcze raz błagał o rękę. Zaproponowała, żeby został Polakiem Wyszedł. bełkocąc coś o honorze, o tradycjach rodu. Zataczał się, idąc przez taras. Drżącemi dłońmi nie mógł zebrać cugli swego konia. Wreszcie wsadzono go w auto. Odjechał.

Dobra Ziuni zostały i po odjeździe księcia pod ochroną władz okupacyjnych. Żyła we względnym spokoju, zakładając szkoły i kółka rolnicze.

Wojna przyzwyczaiła ludzi do wszystkiego. To też Ziunia bez zdziwienia ujrzała pewnego dnia samolot. który spuścił się na łąkę za ogrodem i z rozpędu stratował pół poletka żyta. Z samolotu wyszedł oficer niemiecki. Podszedł do Ziuni i oddał jej list.

— Co szwaby mogą mieć do mnie? — mruknęła Ziunia i otworzyła list.

Podpisany był von Radenburg. Leżał ranny w szpitalu wojskowym w Rydze. Szukał śmierci, został pocharatany okropnie. Czuje że nie wyzdrowieje. Niechże ją ujrzy po raz ostatni.

Samolot jest do jej rozporządzenia.

— Ostatecznie jestem chrześcijanką — zadecydowała Ziunia, której uśmiechała się podróż samolotem. I popędziła na górę przebrać się, nie zapominając. żeby jej było do twarzy. — Jak miłosierdzie, to miłosierdzie. Niech biedny szwab ma satysfakcję.

Samolot zaterkotał i startował z rozmachem. Patrzyła w dół na kratki i pasy pól, na czarne plamy ludzkich osiedli. Jak na mapie Uśmiechała się ubawiona.

Gdy przylecieli do Rygi. adjutant von Radenburga umieścił ją w wygodnym pokoju Zaledwie zdążyła odświeżyć się po podróży zawiózł ją do szpitala. Weszła z bukietem białych róż z Krzysztofor. Książę leżał strasźliwie zmieniony Uśmiech bezgranicznego szczęścia ukazał się na jego twarzy.

Ziunia podeszła i położyła mu na rękach kwiaty.

— Dziękuję — wyszeptał.

— A wie pan, że dotąd mi się wydaje o zmierzchu, że gra pan w salonie Apassionatę — rzekła Ziunia.

— A wie pani, że dotąd słyszę, jak woła pani na swego psa tym pieszczotliwym głosem:

— Kurt, Kurt! Niech na mnie tak choć raz...

Ziunia rzekła wzruszona:

— Drogi Kurt...

(Nie wyżyje. Nie zobowiąże to do niczego).

I dodała z zawstydzeniem:

— Teraz ten pies nazywa się Mongard.

Siedziała przy nim długo. Oczy jego zaczęły zasuwać się mgłą. Z wysiłkiem zawołał adjutanta i lekarza. Z pod poduszki wyjął złożony papier.

— Patrzyłem na tamte stosunki — mówił — i przepowiadam: nikt z was tam w Ober-Oście pod samą granicą się nie utrzyma. Żaden Gutsherr. A pani taka wyniosła... Tym oto testamentem zapisuję ci całe moje mienie. Ci panowie świadkami. Rodzina może kwestjonować. — Będzie to łączność pośmiertna. — Opieka moja na ziemi... Żeby nigdy ludzie tej głowy wynieśli...

Opadł na poduszki. Zaczął konać.

(Dokończenie nastąpi).

Z ostatniej chwili.

260 tysięcy górników pracuje.

Londyn. (PAT) Liczba pracujących obecnie w kopalniach węgla górników wynosi 260.635 ludzi, a zatem 7.100 więcej, niż w dniu poprzednim.

Anglja nie rozumie znaczenia strajku

mówi Lloyd George.

Londyn. (PAT) W mowie, wygłoszonej na zebraniu wyborców oświadczył Lloyd George, że Anglja nie rozumie znaczenia strajku węglowego taksamo, jak nie rozumiała znaczenia wojny europejskiej. Anglja ufundowała swego czasu swoje zagraniczne kapitały z nadwyżki swego bilansu handlowego, obecnie będzie ona zmuszona sfinansować swój handel zagraniczny kredytami zagranicznemi.

—oOo—

Komisje Konferencji Imperjum pracują.

Londyn. (PAT) W ciągu dnia wczorajszego pracowały poszczególne komisje konferencji imperjum. Najbardziej posunęła naprzód swe prace komisja informacyjno-naukowa. Komisja ta ukończyła już opracowywanie sprawozdania, dotyczącego rozwoju życia gospodarczego i stosunków społecznych w poszczególnych dominjach i kolonjach na podstawie danych statystycznych, oraz badań i poszukiwań.

—oOo—

Sowieckie wykręty w sprawie Wilna.

Moskwa. (AW.). W artykule „Izwiestji“ omawiana jest ostatnia nota rządu polskiego, tycząca się traktatu sowiecko-litewskiego. Urzędówka sowiecka uważa, że nota ta nie zmienia stanowiska, jakie zajął związek sowiecki wobec sprawy wileńskiej. „Izwiestja“ podkreśla ją w dalszym ciągu sowiecki punkt widzenia w tej sprawie, wyrażający się w tem, że SSSR. ma prawo wyrazić swe zdanie o przynależności Wilna, gdyż z jednej strony nie uznaje ono uchwały rady ambasadorów, z drugiej art. 8 traktatu ryskiego zobowiązuje go tylko do bezwzględnego uznania tej umowy, jakaby w sprawie wileńszczyzny doszła do skutku między Litwą a Polską, zresztą rząd sowiecki żadnych zobowiązań wobec Polski nie zaciągał. W dalszym ciągu pismo zaznacza, że wbrew temu, co powiedział wobec prasy minister Zaleski, istotna polityka polska uniemożliwia zawarcie układu gwarancyjnego sowiecko-polskiego, gdyż z tegoż oświadczenia ministra Zaleskiego widać, że Polska niema zamiaru zachowania wobec SSSR. nawet gospodarczej neutralności, stojąc niezmiennie na stanowisku statutu Ligi Narodów.

—oOo—

Koalicja z opozycją?

ZABIEGI RAKOWSKIEGO.

Moskwa. (AW) Pomiędzy przywódcami a władzami partyjnemi scysje trwają w dalszym ciągu. Dawny sympatyk opozycji, Rakowski, podjął wobec tego akcję zmierzającą do zbliżenia na podstawie kompromisowego programu, żenia się wybitniejszych działaczy bolszewickich zawierającego wyrzeczenie się dotychczasowych metod propagandy zagranicą, w polityce wewnętrznej zaś energicznego popierania industrjalizacji i pewnego złagodzenia walki z frakcyjnością w R. K. P.

Jak się zdaje, Rakowski zmierza do wysunięcia w polityce partyjnej, i możliwe, że po ukończeniu rokowań z Francją w sprawie spłaty długów Rosji carskiej i rządu tymczasowego, porzuci placówkę paryską.

Moskwa. (AW.) Na 15 konferencji partji komunistycznej odbyła się dziś dyskusja nad wczorajszem premówieniem Bucharina w sprawie położenia międzynarodowego SSST. i działalności rosyjskiej partji komunistycznej w III. międzynarodówce. W dyskusji nikt z opozycji nie zabierał głosu. Konferencja przyjęła do wiadomości sprawozdanie z działalności partji w międzynarodówce, natomiast powzięła rezolucję potępiającą frakcyjną działalność Zinowjewa na tym terenie. W dalszym ciągu rezolucji konferencja przyłączyła się do stanowiska zarówno poszczególnych partyj komunistycznych zagranicy, jak i władz naczelnych partji rosyjskiej, co do tego, iż Zinowjew bezwzględnie ma być usunięty od pracy w międzynarodówce.

—oOo—

Nowy senat gdański już się chwieje.

Gdańsk. (AW) Przebieg wczorajszego posiedzenia senatu komentowany jest w kołach politycznych jako świadectwo słabości i braku istotnego parcia nowego senatu w parlamencie Wolnego Miasta. Słabość opozycji nowego senatu idzie tak daleko, iż nawet w łonie świeżo utworzonej koalicji rządowej zaznaczyły się wyraźne kontrowersje. Przy wyborach na senatorów senator Ernst skupił 63 głosy, podczas gdy oficjalnie popierany przez koalicję rządową nacjonalista Schmidt zdołał skupić dokoła swej kandydatury zaledwie 47 głosów. Opozycja opuściła demonstracyjnie salę posiedzeń przed zarządzeniem wyborów, nie biorąc udziału w głosowaniu.

—oOo—

P. K. O. otrzyma nowego dyrektora?

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach rządowych istnieją tendencje dokonania zmiany na stanowisku dyrektora P. K. O. Następcą ma być pos. Byrka, albo p. Szarski.

SKARB ZAROBIŁ 1,883.000 ZŁ.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec tego, że 1-go września minął termin wymiany banknotów 1 i 2-złotowych, skarb Państwa zarobił 1.883 tysiące złotych, gdyż na tę sumę nie wymieniono banknotów.

2. XI. CIĄGNIENIE DOLARÓWKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Dnia 2 listopada odbędzie się ciągnienie dolarówki. Najwyższe wygrane wynoszą 8 i 3 tysiące.

Magnaci w służbie dyplomatycznej

Warszawa. (Telef. wł.) Według krążących pogłosek posłem polskim w Waszyngtonie ma zostać Adam Tarnowski, w Berlinie Eustachy Sapieha, w Bukareszcie zaś Janusz Radziwiłł. Obrady 15 Konferencji partji komunistycznej

P. P. S. radzić będzie o stosunku do rządu.

Warszawa. (AW.) Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie klubu PPS. Utrzymują się pogłoski, że w klubie przewagę zaczyna zyskiwać kierunek lewicowy, reprezentowany przez posłów Zrębę i Pragera, który przekonali centrum klubu PPS., że pozostawanie w rządzie posła Moraczewskiego mogłoby mieć jaknajujemniejsze skutki ruchu wyborczego w PPS. Do wzmocnienia stanowiska lewicy PPS. miał przyczynić się w znacznej mierze zjazd nieświeski.

—oOo—

Warszawa. (AW) W dyskusji nad expose min. skarbu stronnictwa lewicowe nie zabiorą prawdopodobnie głosu. Przewidywane są natomiast wystąpienia ugrupowań opozycyjnych partyj centrowo-prawicowych. Mówią w kuluarach, że wystąpienia tę będą miały charakter umiarkowany.

DELEGACJA Z. O. K. W. U MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister Zaleski przyjął wczoraj delegację Związku Obrony Kresów Wschodnich.

Co pisze „Głos Prawdy“ o Nieświeżu?

Właściwy organ piłsudczyków tygodnik „Głos Prawdy“, który był heroldem majowego rokoszu, tak pisze o najnowszych sojusznikach komendanta:

„A w Nieświeżu podejmowali go na zamczysku krewni zmarłego — niestety ary stokraci. I gdy się skończyły obrzędy cmentarne, na zamczysku rozlegały się okrzyki: — niech żyje Piłsudski! Niech żyje! — krzyczały Radziwiłły, Sapiehowie, Sanguszkowie i cały ten przysypany popiołem zapomnienia klan potomków karmazynów Minionej świetności gasnące odblaski — rodowe nazwiska, herbowe tablice i resztki ginącej fortuny. I taki ostatni przedzgonny okrzyk na cześć przedstawiciela władzy Rzeczypospolitej, wodza, który poprawił błędy hetmańskich przodków nieświeskich gości, który odrobił ich grzechy. Okrzyk to może ostatni“.

Rozprawiwszy się tak bezceremonjalnie z kresowymi wielbicielami marszałka, p. Stpiczyński woła nieco dalej:

„Na Boga! Czyż Demokracja polska oba wia się naprawdę arystokratów? Czy rzeczywiście może ona być zagrożona z tej strony? Czy istotnie Piłsudski, ta siła potężna, wielka, twórcza i tak bogata w triumfy, potrzebuje paktów z arystokracją nie przedstawiającą żadnej siły politycznej?“.

Zdaje się, że tak. Niestety dzięki błędom Demokracji, arystokracja zaczyna istotnie przed stawiać pewną siłę polityczną i dlatego osamotniony marszałek szuka obecnie podpory. Nie na rękę to jest panu Stpicz., ale cóż robić. Już tam „Dziadek wie co robi“...

Triumf „Naprzodu“.

Z triumfem donosi „Naprzód“ z Warszawy, że „wiadomość przyniesiona przez niektóre dzienniki o mającem nastąpić wystąpieniu z rządu p. Moraczewskiego, nie odpowiada prawdzie. Również nie odpowiada prawdzie wersja o mającym się ukazać artykule „Robotnika“, zapytującym posła Moraczewskiego, czy ma zamiar pozostać nadal w gabinecie marsz. Piłsudskiego“. Równocześnie streszcza artykuł wstępny „Robotnika“ ugodowo-oportunistycznie nastrojony w stosunku do rządu p. Piłsudskiego.

Nie rozumiemy tego triumfalnego tonu zadowolenia! Bo trudno przypuścić, by nagle, w przeciągu jednej nocy po nieświeskiej eskapadzie, pp. Meysztowicz i Niezabytowski wraz z Radziwiłłami przyjęli program erfurcki, czy choćby łódzki P. P. S. w miejsce monarchistycznego. A toby był jedyny powód do triumfu dla „Naprzodu“ w obecnych warunkach.

W końcu zapytuje „Naprzód“ p. Piłsudskiego nieśmiało, z kim chce iść właściwie: „z demokracją, czy przeciw demokracji?“ Biedny jest ten organ P. P. S. O jedno i tosamo pyta już parę miesięcy i nieboraczek nie może się doczekać odpowiedzi!... Podziwu godna wytrwałość!

—oOo—

Podwyżka taryf kolejowych?

Warszawa. (Telef. wł.). Krążą pogłoski, że na podstawie uchwały Rady Ministrów, zakomunikowanej wczoraj Państwowej Radzie Kolejowej, z dniem 10 listopada b. r. podniesiona zostanie kolejowa taryfa osobowa i towarowa o 10%. W ruchu towarowym mają być wyjęcone z podwyżki tej niektóre transporty towarowe, przeznaczone na eksport. Wiadomość tę „Robotnik“ podaje z następującym komentarzem:

„Rząd, który tyle mówi o walce z drożyzną i który zapowiadał, że nie będzie podwyższał taryf kolejowych, sam sprzeniewierzyłby się swym przyrzeczeniom, a zamiast walki z drożyzną — mielibyśmy systematyczne popieranie drożyzny przez Rząd, mielibyśmy niejako rządową opiekę nad drożyzną“.

—oOo—

Węgiel polski przez Kłajpedę.

Warszawa. (Telef. wł.). W Warszawie bawi dyrektor portu w Kłajpedzie p. Kiejstruk, który przybył z inicjatywy dyrekcji portu i za cichem pozwoleniem rządu litewskiego. Podobno przybycie jego związane jest ze sprawą wywozu węgla do tegoż portu.

—oOo—

Polak przewodniczącym

międzynarodowej konferencji prasowej.

Genewa. (PAT) Wczoraj sekretarz gen. Ligi Narodów, p. Erik Drummond, otworzył zebranie dyrektorów rządowych biur prasowych 16-tu państw europejskich. Na wniosek dyrektora rumuńskiego Biura prasowego, Diano, przewodniczącym konferencji wybrany został naczelnik wydziału prasowego Min. spraw zagranicznych w Warszawie, p. Grabowski. Na wczorajszem posiedzeniu przystąpiono do badania kwestyi odnoszących się do obniżenia cen prasowych rozmów telefonicznych i prasowych depesz. Zebrani pracują w charakterze rzeczoznawców, powołanych przez sekretarjat Ligi dla wyrażenia poglądów rządów na kwestję taryfy telefonicznej, ułatwień komunikacyjnych, prawa własności informacyj prasowych, ułatwień w wykonywaniu zawodu dziennikarskiego, organizacyj zadodowych dziennikarzy i t. p. Pozatem zebrani mają wyrazić również opinję co do wniosków uchwalonych na poprzedniej konferencji rzeczoznawców prasowych dyrektorów agencyj.

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.